

# SPRZECIW



11/82

Antoni Słonimski

PRZYPOMNIENIE

Czasami na ulicy lub w paryskim metrze  
Twarz zobaczysz jak gdyby znajomą z widzenia  
Lub wieczorem rozpoznasz w migotliwych cieniach  
Drzewo kiedyś w Warszawie szumiące na wietrze.  
Jakiś dom, róg ulicy albo huk motoru  
Szarpnie serce bolesnym, bliskim przypomnieniem  
I gdy wrócisz do domu, już tego wieczoru  
Mówić będziesz niechętnie, słuhać z roztargnieniem.  
I przyjdzie znów dzień obcy, chłodny i zawiły,  
Za plecami ziejąca, ciemna, głucha pustka.  
Zostanie po tej nocy od łez mokra chustka  
I jeszcze mniej nadziei i jeszcze mniej siły.

**SPRZECIW**

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY MŁODYCH

Wydaje: Niezależna Oficyna Młodych  
pod redakcją Aleksandra Swieykowskiego

Redakcja: Maria Barycz  
Kazimierz Wirski  
Antoni Cichecki - odpowiedzialny  
za wydanie.

Naszym przedstawicielem w Austrii  
jest Z. Prusiński

ADRES:  
"SPRZECIW"  
Box 47 104  
40 258 Göteborg  
- Sweden

Telefon:  
031/30 43 24

Cena pojedynczego egzemplarza - 10 skr

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów.

Redakcja nasza uważa, że podstawowym celem informacji jest to, by trafiła ona do jak najszerszych rzesz odbiorców. Dlatego też dziwi nas, że niektóre wydawnictwa zastrzegają sobie prawo przedruków. Nie dotyczy to oczywiście tych publikacji, gdzie w grę wchodzi prawo autorskie. Ze swej strony cieszymy się bardzo, gdy spotykamy przedruki z naszego miesięcznika, zwłaszcza gdy redakcja nie zapomniiała podać, skąd czerpała materiał.

# OD RE DAK CJI



Zatwierdzenie ustawy o delegalizacji SOLIDARNOSCI przez Sejm PRL nie było już niczym innym jak jedynie postawieniem kropki nad "i". Tym niemniej niektórzy Polacy mieli do ostatnich dni, przez całe minione 10 miesięcy stanu wojennego, choć iskierkę nadziei, że jednak do tego nie dojdzie, że władze zmuszone będą zachować przynajmniej pozory jakiegos kompromisu. Tak się nie stało, tym razem ostatecznie odebrano ludzkości resztki złudzeń. Posłużono się posłuszną zazwyczaj w stu procentach maszynką do głosowania, jaką jest Sejm w "Ludowej Ojczyźnie", aby rozwiązać 10-cio milionowy Związek. Co jest ewenementem w państwie rządzonym przez komunistów, aż 12-tu posłów odważyło się głosować przeciw ustawie, 10-ciu wstrzymało się od głosu, a ponad 100 nie stawiało się w Sejmie. Nie mogło to mieć oczywiście wpływu na wynik głosowania, ale nie wątpliwie ci, którzy głosowali przeciw przejdą do historii jako obrońcy honoru tej bezwolnej, całkowicie podporządkowanej władzy komunistów "najwyższej reprezentacji narodu". Odważne przemówienia w obronie SOLIDARNOSCI wygłosili w Sejmie posłowie Edmund Osmańczyk i Janusz Zabłocki.

Odpowiedzią na delegalizację NSZZ SOLIDARNOSĆ był powszechny protest na terenie całego kraju. W stoczni im. Lenina w Gdańsku, będącej kolebką SOLIDARNOSCI, robotnicy strajkowali przez 2 dni, mimo groźby kary wieloletniego więzienia. W Nowej Hucie, tradycyjnie już bardzo silnym ośrodkiem, masowe demonstracje rozpoczęły się 2 dni wcześniej, 13-go października. W czasie tych demonstracji rozpoznany tajnik-provokator ranił śmiertelnym strzałem jednego z robotników - Bogdana Włosika, który zmarł zanim zdążyła przyjechać karetka pogotowia. W miejscu jego śmierci w następnym dniu wielotysięczne tłumy manifestowały, rozpędzane brutalnie przez ZOMO i milicję. W związku z rozwiązaniem SOLIDARNOSCI stale napływają nowe relacje o demonstracjach z różnych innych miast Polski. Oficjalne rozwiązanie Niezależnego Związku jest następnym krokiem WRONY pogłębiającym już i tak ogromną przepaść dzielącą komunistyczną klikę od narodu.

Ostateczne rozwiązanie NSZZ SOLIDARNOSĆ potępili zarówno Papież, jak i Prymas Glemp. Wyraży oburzenia i zdecydowanego potępienia napływają z całego świata, od rządów, partii politycznych, przedstawicielstw związków zawodowych i różnych innych organizacji. Ostro potępił delegalizację SOLIDARNOSCI Prezydent Reagan i zarządził w związku z tym nowe sankcje karne przeciwko WRONIE, cofając w handlu z Polską klauzulę największego uprzywilejowania.

A tymczasem, czy się to panom generałom podoba czy nie, solidarność międzyludzka żyje, ziarno rzucone na dobrą glebę wszędzie kiełkuje i stać będzie rozwijać się coraz bujniej. Potęgi odrodzonego ducha jedności narodowej nie będą w stanie zdeptać sowieckie bucioro polskich zdradców w generalskich mundurach. Naród polski jest obecnie bardziej zjednoczony i solidarny niż kiedykolwiek przedtem i na tym polega jego ogromna siła, której nie zdoła rozbić wyobcowana banda renegatów.

# bedziemy pisać wiersze o kwiatach...

Maria  
Barycz

Na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci naród polski cieszył się wolnością jedynie przez lat 20. Zapoczątkował ją 11 listopada 1918 roku, kiedy to na posiedzeniu Rady Regencyjnej przekazano Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową i naczelne dowództwo. Polecono mu też utworzenie rządu narodowego.

Po przeszło 120 latach niebytu powróciła Polska na mapę świata. Moment ten został wyznaczony z pewnością sprzyjającą nam wówczas sytuacją polityczną w Europie. Ale był przede wszystkim wynikiem trwającej bez ustanku walki narodu o przetrwanie i dążeń niepodległościowych najwybitniejszych, patriotycznych grup społeczeństwa. " Jesteśmy gromadą, która niewoli nie zniesie, która będzie walczyć o niepodległość, bo sama wolności chce. Walczylibyśmy o niepodległość nawet wtedy, gdybyśmy się znaleźli w Średnie lub Niżnie - Kołymsku." - powiedział Piłsudski w roku 1902. Fortuna kazała czekać na siebie jeszcze 16 lat. Był to okres pełnej niebezpieczeństw, konspiracyjnej pracy. Już wtedy Piłsudski był przekonany o potrzebie stworzenia oddziałów bojowych: "...trzeba masy ujmować w ramy organizacji ściślej - szej i przygotować je technicznie do walki. /.../ działalność bojowa powinna być prowadzona szeroko."\*

Kształcono kadry instruktorów dla przeprowadzania ćwiczeń bojowych, gromadzono broń i materiały wybuchowe. Dużą pomocą w tej dziedzinie służyli Polacy przebywający za granicą. Wszystkie te i inne działania wymagały jednak środków finansowych. Koniecznością stało się zdobywanie ich

wszelkimi dostępnymi sposobami.

Wartym przypomnienia jest napad na pociąg pocztowy jadący z Wilna do Petersburga.

"Pierwsza próba uderzenia na pociąg w Bezdanych odbyła się w sobotę, 19 września 1908 roku. Z powodu pewnych opóźnień w skoncentrowaniu bojowców w Bezdanych, Piłsudski w ostatniej chwili zdecydował akcją odłożyć na następny tydzień. Nowy termin ustalono na sobotę, 26 września.

Dwunastu bojowców zebrało się, idąc i jadąc różnymi drogami, w pobliżu lub na stacji Bezdany, reszta jechała tym pociągiem, na który przygotowywano zamach. Gdy pociąg stanął, rzucano bomby do wagonu pocztowego, który został opanowany."\*

Zdobyto wówczas prawie 300 tysięcy rubli. To wprawdzie drobny i nie najważniejszy strzęp z długiej historii walki narodowo-wyzwoleńczej. Ale i takie momenty składają się na nieprzerwany łańcuch, który już raz doprowadził do celu. Rok 1918 urealnił marzenia wolnościowe, a był wynikiem uporu i wiary.

Łańcuch nie został zerwany. Pokolenie "czasów SOLIDARNOŚCI" też nie rezygnuje z walki i musi wierzyć, że nadejdzie czas kiedy nad Wisłą, poeta zapytany dlaczego pisze wiersze na kwiatkach i ptaszczkach, zamiast zajmować się ważnymi problemami politycznymi, odpowie: "Od tego to ja mam Piłsudskiego."

\* Wacław Jędrzejewicz - KRONIKA ŻYCIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 1867-1920.

Wszystkie podane fakty pochodzą również z tego dzieła.

## szarik

wiersz prozą

ALEKSANDER  
SOŁZENICYN

W naszym podwórku pewien chłopiec trzyma na łańcuchu psa Szarika - uwiązał go, gdy ten był jeszcze szczeniakiem.

Przyniosłem mu kiedyś kości kurzych, jeszcze ciepłych i pachnących, a w tym czasie chłopiec spuścił go z łańcucha, żeby sobie pobięgał po podwórku. Śnieg leżał wysoki i puszysty. Szarik sadzi susami jak zając, to na tylne nogi, to na przednie, z kąta w kąt po całym podwórku, a mordę ma śniegiem utytaną.

Podbiegł do mnie, kudłaty, obkakał mnie, ponuCHAł kości - i znowu w skok, brzuchem po śniegu!

Jak gdyby: nie trzeba mi waszych kości - dajcie mi tylko wolność.

# GŁOS WOLNOŚCI 1.05.82 TYGODNIK MAZOWIEC SOLIDARNOSC MAZOWIEC

POSZUKIWANY

KR-VI-663/81

FRASYNIUK WŁADYSŁAW

s. Stanisława,  
ur. 25.XI.1954  
Wrocław  
ul. Sienkiewicza 131



Poniżej publikujemy ostatnią wypowiedź aresztowanego niedawno WŁADYSŁAWA FRASYNIUKA. Został on zatrzymany na schodach jednego z bloków we Wrocławiu. Agentom UB powiedział tylko: "O'Key. Ta kunda należy do was."

## WŁADZA

Władza w naszym systemie państwowym nie pochodzi z wyboru, a więc jest władzą nieprawomocną. Nieprawomocny jest Sejm, pochodzący z partyjnej nominacji i nieprawomocna jest władza wykonawcza, czyli rząd. W szczególności nielegalna jest partyjno-wojskowa junta generała Jaruzelskiego, opierająca się na jawnej uzurpacji, nie maskowanej nawet jak dotychczas wyborczą farsą i zatwierdzona po fakcie przez marionetkowy Sejm, niezgodnie z własnym ustawodawstwem. Podstawowy paradoks stanu wojennego polega na tym, że nie posiadająca mandatu społecznego, a więc nielegalna władza zawiesiła dziesięciomilionowy, legalny, bo oparty na autentycznych wyborach związek zawodowy. Próby zastraszenia narodu do prowadzili do całkowitej niemal utraty oparcia reżymu w społeczeństwie. Agonię reżymu widać wyraźnie w beznadziejnych wysiłkach organizowania popierających go fasadowych komitetów społecznych. Nie znaczy to jednak, że wystarczy jednorazowy bohaterski zryw narodowy, by sytuacja zmieniła się radykalnie na naszą korzyść. Jeśli bowiem dążymy do trwałych przekształceń polityczno-społecznych, a nie do chwilowego zwycięstwa, jeśli chcemy budować prawdziwie samorządne, niepodległe

społeczeństwo, to czekają nas jeszcze lata uporczywych walk.

## SOLIDARNOSC

SOLIDARNOSC w pierwszej fazie swego istnienia - czyli jako jawnie działający w systemie totalitarnym związek zawodowy - wyzwoliła inicjatywy społeczne, nauczyła samoorganizacji i wytworzyła trwałe więzi międzyśrodowiskowe i grupowe. W drugiej, pogrudniowej fazie kieruje oporem i buduje tajne, podziemne struktury organizacyjne. Obecnie stoją przed nami dwie możliwości: albo znajdziemy w sobie dość siły by oprzeć się systemowi i stopniowo wywalczyć pełną samorządność społeczną, albo przekształcimy się w kolejną organizację fasadową, uznając wszystkie najbardziej zakłamanie założenia systemu. Wybierając to drugie, zdradzimy podstawowe wartości, których realizacji służy cały nasz ruch społeczny, wartości takie jak: wolność, sprawiedliwość społeczną, niezależność jednostkowa, grupowa i państwowa. Nadzieja na szybkie uzyskanie możliwości prowadzenia jawnej i prawdziwie niezależnej działalności związkowej w ramach tego samego, niezmiennego systemu politycznego jest niebezpiecznym samoszustwem, odbierającym motywację do długofalowej walki. Nie po to przeciwnik wprowadził stan wojenny, by teraz z własnej woli cofnąć się na dawne pozycje. Walka o normalną działalność związku musi być równoznaczna z wymuszaniem przez nas stopniowo likwidacją partyjnej dyktatury.

## CEL WALKI

Poprzez wprowadzenie stanu wojennego władze udowodniły, że niemożliwe jest istnienie samorządnych związków zawodowych w niesamorządnym społeczeństwie. Zatem budowa społeczeństwa samorządnego wysuwa się dziś na plan pierwszy jako naczelnym celem walki. Jest to jedyna szansa na uratowanie i odrodzenie narodu zniszczonego przez system totalitarny. Wywalczenie pełnej samorządności wymaga jasnego wytknięcia

zasadniczych fałszów, na których opiera się dotychczasowa dyktatura. Pierwszy fałsz to teza o reprezentatywności partii w stosunku do klasy robotniczej. Drugi fałsz to wyborcza farsa i Sejm, który nie jest ani wybrany, ani nie jest władzą najwyższą. Fikcyjna niezależność najwyższego organu przedstawicielskiego pociąga za sobą fikcyjną niezależność wszystkich organów przedstawicielskich, aż do szczebli najniższych. Uczciwe wybory do Sejmu i wszystkich innych organów przedstawicielskich to podstawa prawdziwej samorządności. Walka o wolne wybory, o rzadę legalnej reprezentacji społecznej musi być głównym, jasno określonym środkiem do osiągnięcia naszego celu nadrzędnego. Rezygnując z takiego działania przyczynimy się do maskowania najbardziej zakłamej istoty naszego systemu. Zaniechanie walki o samorządność społeczną doprowadzi do zwyrodnienia naszego ruchu lub do jego zupełnego załamania, bądź do wybuchu.

#### TAKTYKA WALKI

Pełna samorządność jest naszym celem nadrzędnym. Jej realizacja zakłada walkę o doraźne cele cząstkowe, w trakcie której możemy pertraktować z władzą. Istnieje przekonanie, że jak się przeciwnikowi odmówi racji zasadniczych, to nie można z nim rozmawiać. Tak wcale jednak być nie musi. Wiadomo przecież, że często przeciwnicy rozmawiają z sobą, bo zmusza ich do tego sytuacja. Przykładem są pertraktacje wojenne. A my w końcu też mamy wojnę. Mimo, że odmawiamy władzy prawomocności, to możemy z nią rozmawiać jak dwie realne siły. Trzeba tworzyć taką sytuację, by przeciwnik sam był zainteresowany w rozmowach. Zabieganie o rozmowy poprzez przedkładanie listy ustępstw na pewno do rozmów nie doprowadzi. Wzmocnia to tylko stanowisko przeciwnika i osłabia nasz ruch. Cząstkowe ustępstwa władzy można uzyskać wyłącznie wskutek różnorodnych form nacisku, których podstawą musi być zorganizowane w strukturach środowiskowych, grupowych i zakładowych - społeczeństwo podziemne. Tylko systematyczne działania nekające przeciwnika, uzupełniane w razie konieczności o silne akcje ogólnokrajowe /strajki, demonstracje uliczne/ mogą stworzyć korzystny dla nas układ sił. Do stałych, codziennych, i nie w pełni przez wszystkich członków związku docenianych, a przecież skutecznych form nacisku na władzę, należy między innymi:

- przeciwstawianie się łamaniu praworządności i obrona represjonowanych;
- bojkot godzących w interesy społeczne zarządzeń reżymu;

- piętnowanie kolaboracji;
  - prowadzenie akcji informacyjnej i propagandowej, w tym także w środowiskach-bastionach reżymu: milicji: obywatelskiej, wojsku polskim, aparacie partyjnym, sądownictwie;
  - demaskowanie aktów bezprawia wobec własnego społeczeństwa i zagranicy, egzekwowanie formalnie należnych praw obywatelskich;
- Wypracowanie zróżnicowanych form nacisku przez poszczególne środowiska stanowi niezbędną element budowania własnej samorządności. Opublikowanie takiego programu działania, który uwzględniłby specyfikę danego środowiska jest obywatelskim i moralnym obowiązkiem każdej grupy społecznej. Zadanie to zostało już częściowo wykonane przez niektóre środowiska /kodeksy honorowego postępowania w stanie wojennym artystów plastyków, aktorów, dziennikarzy/. Ze swej strony Tymczasowa Komisja Koordynacyjna SOLIDARNOSCI, która przedstawiła już swój program tworzenia społeczeństwa podziemnego\*, wystąpi w najbliższym czasie z konkretnymi, uszczegółowionymi propozycjami prowadzenia dalszego oporu.

Władysław Frasyniuk

Wrocław, 25 września 1982

\* Program ten opublikowaliśmy w 9 numerze SPRZECIWU

Uwaga: wszystkie podkreślenia pochodzą od redakcji.

#### APEL DO SPOŁECZEŃSTWA I ZAŁÓG ZAKŁADÓW PRACY REGIONU GDAŃSKIEGO

Spontaniczny protest społeczeństwa polskiego przeciwko rozwiązaniu przez władze NSZZ SOLIDARNOSC - i cynicznemu podeptaniu przez nie porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia, zatacza coraz szersze kręgi. Walka o nasz związek trwa i będzie prowadzona aż do zwycięstwa. TKK NSZZ SOLIDARNOSC uznała, że nie nadszedł jeszcze czas rozstrzygających rozwiązań. Nie wezwała do okupacyjnego strajku generalnego. Wezwała natomiast do bojkotu nowych związków, do ogólnopolskiego dnia walki o NSZZ SOLIDARNOSC w dniu dziesiątym listopada, w drugą rocznicę rejestracji związku, oraz zdecydowanych przygotowań do strajku generalnego w terminie wybranym przez związek.

Zawsze jednak uważaliśmy, że głos decydujący w walce o SOLIDARNOSC należy do załóg zakładów pracy. Na terenie kraju w dniu dzisiejszym miały miejsce akcje protestacyjne i strajki. Załogi stoczni Trój-

miasta zdecydowały się na prowadzenie ośmiodziesiętnego strajku w godzinach pracy na pierwszej zmianie i strajk absencyjny na drugiej.

Wzywamy załogi zakładów pracy regionu gdańskiego do okazania SOLIDARNOSCI tej formie walki o związek i podjęcie jej tam, gdzie pozwalają na to warunki. Nie może ona jednak ujawnić podziemnych zakładowych struktur SOLIDARNOSCI, OGŁASZAMY STAN GOTOWOSCI dla tajnych Komisji Zakładowych NSZZ SOLIDARNOSC. Walczyliśmy o :

1. Cofnięcie decyzji sejmu delegalizującej wszystkie związki zawodowe.
2. Uwolnienie Lecha Wałęsy i członków Komisji Krajowej oraz stworzenie warunków do rozpoczęcia rozmów dotyczących reaktywowania działalności NSZZ SOLIDARNOSC, uwolnienie skazanych i internowanych oraz zawarcie autentycznego porozumienia narodowego.

Regionalna Komisja Koordynacyjna NSZZ SOLIDARNOSC

Bogdan Borusewicz, Aleksander Hall, Bogdan Lis, Leszek Świątek

11.X.1982 roku, godzina 18-ta

Koledzy !

W zamiarze ekipy generała Jaruzelskiego ustawa o związkach zawodowych, przyjęta przez Sejm ósmego października, ma oznaczać likwidację problemu SOLIDARNOSCI.

Ludzie, którzy myślą, że wielomilionowy związek stanowiący dla większości Polaków nadzieję na lepsze jutro naszej ojczyzny można unicestwić aktem prawnym uchwalonym przez Sejm, składający się jeszcze przecież z nominatów Gierka i Babiucho, dają kolejny dowód, że niczego nie zrozumieli i niczego się nie nauczyli.

To nie przywódcy SOLIDARNOSCI okazali lekkomyślność i pychę, jak zarzuca to nam wicepremier Rakowski, to oni - Jaruzelski, Rakowski i ich towarzysze, dali kolejny dowód pychy i lekceważenia realiów politycznych. Na te realia składa się nie tylko geopolityczne położenie Polski i układ sił międzynarodowych. Należy do nich również wola narodu polskiego. Nie da on sobie narzucić porządków przypominających do złudzenia epokę najczarniejszego stalinizmu. My jesteśmy realistami. Wiemy w jakim miejscu Europy znajduje się Polska.

Nie zamierzamy podważać sojuszy ani podstaw ustrojowych państwa. Nigdy jednak nie pogodzimy się z zamiarem zamienienia nas w niewolników. Będziemy walczyć o prawa związkowe i obywatelskie. Walka o nasz związek trwać nadal, bo tak chcą miliony Polaków.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ



SOLIDARNOSC zareagowała na delegalizację związku wezwaniem do bezwzględnego bojkotu związków i zapowiedzią ogólnopolskiego dnia poparcia dla SOLIDARNOSCI w dniu dziesiątym listopada, w drugą rocznicę rejestracji SOLIDARNOSCI.

Uznała, że nie czas jeszcze na strajk generalny, chociaż polityka władz czyni go prawie nieuniknionym w przyszłości. Spontaniczny protest ludzi pracy, szczególnie silny w naszym regionie, przeszedł nasze oczekiwania. Stocznia Gdańska, a w ślad za nią pozostałe stocznie i porty Trójmiasta podjęły w poniedziałek strajk prowadzony w godzinach pracy, bez proklamowania strajku okupacyjnego.

Regionalna Komisja Koordynacyjna udzieliła poparcia tej akcji i skierowała apel do załóg zakładów pracy regionu gdańskiego o solidarność z tą formą protestu i przyłączenie się do niej, tam gdzie jest to możliwe. W dniu dzisiejszym strajk ten był kontynuowany i rozszerzył się. Społeczeństwo regionu gdańskiego raz jeszcze daje dowód swego przywiązania do idei SOLIDARNOSCI. Nie da sobie wydrzeć zdobyczy sierpnia 80-go roku. Nasza Regionalna Komisja Koordynacyjna pozostaje w kontakcie z innymi regionami oraz z Tymczasowymi Komisjami Zakładowymi zakładów pracy Trójmiasta, informuje społeczeństwo regionu poprzez wydawanie kolejnych komunikatów i audycje radiowe. W miarę rozwoju sytuacji i uzgodnienia stanowiska z innymi regionami, Regionalna Komisja Koordynacyjna w Gdańsku podejmie decyzję co do dalszej taktyki walki.

Niech nasza determinacja i wola walki stanowią ostatnią przestrożę dla władz.

12.X.1982

Bogdan Lis

Trzynastego, późne popołudnie. Dziewczyna miała w kłapie kurtki Matkę Boską Wałęsowską, przepasaną czarną wstążką. Dowódca patrolu cierpliwie spisał jej personalia, a potem zawyrokował:

- Zdjąć albo żałobę, albo Matkę Boską.
- Jak to? - zdumiała się dziewczyna.
- Widzi pani - wyjaśniał z wyraźną satysfakcją.
- To jest tak. Jak pani sobie nosi samą żałobę, to nikomu nic do tego. Mogła pani przecież ciocia umrzeć, prawda? Jak pani nosi samą Matkę Boską, to też jest w porządku - ma pani prawo być katoliczką. Ale Matka Boska z żałobą - to to jest demonstracja polityczna.
- Dlaczego? - spytała znów dziewczyna.
- Co pani ze mnie robi durnia? A po kim ma Matka Boska nosić trzynastego żałobę, jak nie po Polsce, co? A to niedozwolone. No, proszę się zdecydować.

Dawid Warszawski

Chłopiec wychylał się zza rogu. W rękę miał plastikowy rewolwer i celował zeń do żołnierza.

- Pif, paf - zawołał. Żołnierz uśmiechnął się do swego 5-letniego przeciwnika.
  - No, pif, paf - powtórzył chłopiec. Ciągłe uśmiechając się, żołnierz złożył się dla zabawy do strzału. Główka chłopca znalazła się dokładnie na linii muszki. Chłopiec opuścił pistolet, a potem powoli, jak to widział na filmach wojennych w teledewizji, podniósł ręce nad głowę i trwał nieruchomo. Żołnierz zbłądził i opuścił broń.
  - Zjeżdżaj - krzyknął do chłopca.
  - No, zjeżdżaj, mówię!
- Potem długo przyglądał się swoim dłoniom, aż przestały dygotać.

Za pismem Komitetu Oporu Społecznego - KOS "Solidarność" podajemy dwa mi niepowiadania.



# 31.VIII. LU- BIN

AUTOREM PRZYTOCZONEJ PONIŻEJ RELACJI JEST ZNANY DZIENNIKARZ, WOJCIECH MARKIEWICZ. PRZEPROWADZIŁ ON W LUBINIE ROZMOWY Z NAOCZNYMI ŚWIADKAMI TRAGICZNYCH ZAJŚĆ, KTÓRE MIAŁY MIEJSCE W TYM MIEŚCIE W DNIU 31 SIERPNI 1982. RELACJA MIAŁA UKAZAĆ SIĘ 11 WRZEŚNIA NA KAMACH WARSZAWSKIEJ "POLITYKI", NIE ZOSTAŁA JEDNAK DOPUSZCZONA DO DRUKU.

ARTYKUŁ PUBLIKUJEMY BEZ ZGODY I WIEDZY AUTORA.

We wtorek, 31 sierpnia, w południe - a nawet jeszcze o czternastej - nic się nie wiedziało w 73-tysięcznym Lubinie nie tylko o tragedii, ale nawet o ekscesach ulicznych.

- Między dwunastą a czternastą - mówi Piotr Czaja, pierwszy sekretarz KM PZPR - obchodziłem miasto normalnie, jak co dzień...

Co prawda od kilkunastu dni zapowiadano - jak wszędzie w kraju, w ulotkach w BIULETYNIE STANU WOJNY wydawanym przez SOLI-DARNOŚĆ Zagłębia Miedziowego - manifestacje z okazji drugiej rocznicy podpisania porozumień społecznych. Ale nikt nie spodziewał się, że właśnie tutaj wydarzy się najgorsze.

W trzydziestym siódmym numerze BIULETYNU z 31-go sierpnia 1982-go roku /nakład, jak podano na pierwszej stronie, 10 tys. egz./ napisano: Przypominamy, że decyzją SOLI-DARNOŚCI województwa legnickiego w dniu 31 sierpnia bieżącego roku o godzinie piętnastej trzydzieści spotykamy się na manifestacjach pokojowych w wyznaczonych



punktach miast naszego województwa pod hasłami: "ZNIEŚĆ STAN WOJENNY", "SOLIDARNOŚĆ WALCZY", "UWOLNIĆ LECHA", "WOLNOŚĆ DLA UWIĘZIONYCH" /.../ Apelujemy o zachowanie spokoju i nie pozwólmy dać się sprowokować."

W Lubinie, tym wyznaczonym miejscem manifestacji był Rynek, czyli Plac Wolności. O czternastej trzydzieści zaczęli się tam gromadzić ludzie. O piętnastej piętnaście tłum liczył około trzech tysięcy osób.

O piętnastej czterdzieści na Rynek wjechała karetka reanimacyjna z miejscowego ZOZ-u /Zespół Ochrony Zdrowia/. I od tego momentu relacje z dalszego przebiegu wydarzeń zaczynają się różnić.

Oficjalna, przesłana do wojewody legnickiego informacja mówi, że z karetki wysiedli "pielęgniarka i kierowca i zaczęli układać z kwiatów emblematy polityczne i sakralne." Kwiaty przywieziono karetką, a emblematy to krzyż, napis: SOLIDARNOŚĆ i znak "V". Koledzy, a także przełożeni aresztowanego kierowcy twierdzą natomiast, że "żadnych wiązanek karetka nie przywiozła", ale nie byli przy tym, więc głowy dać nie mogą.

Następnie dowódca patrolu milicyjnego popędzał, aby odjechać, gdyż na Rynek obowiązuje zakaz wjazdu, kierowcę wylegitymowano. Tłum skandował: UWOLNIĆ LECHA! SOLIDARNOŚĆ WALCZY! Słuchać też było gwizdy i okrzyki "gestapo", "hitlerowcy".

Sekretarz Czaja, który także nie był na Placu Wolności, bo był w Kombinacie, mówi: - Podczas śpiewania hymnu kierowca wyjął z karetki mikrofon i skierował go w stronę tłumu, aby pogłośnić śpiew, co niewątpliwie powodowało wzrost napięcia i emocji.

Marian Kołodziej, dyrektor Zespołu Ochrony Zdrowia:

- To jakieś nieporozumienie, bo karetka nie ma nagłośnienia. Jest tylko radiotelefon i przypuszczam, że chodziło o przekazanie tego, co się dzieje dyspozytorce. Proszę obejrzeć karetkę, akurat stoi pod szpitalem.

Po kilku minutach i kategorycznych żądaniach, aby "R"-ka odjechała oraz na apel o rozejście się, według jednej wersji "karetka odjechała i zatrzymano ją kilkanaście metrów od Rynku, według drugiej "kierowcę wsadzono do milicyjnego fiata, a karetką odjechał funkcjonariusz".

Dlaczego MO tak kategorycznie żądała zabrania karetki z Placu Wolności?

Sekretarz Komitetu Miejskiego Czaja:

- W tym miejscu, tego dnia widok takiego pojazdu nie mógł nie wpłynąć na wzrost emocji. To przecież nie jest taksówka czy ciężarówka.

Wtedy właśnie, jak twierdzą funkcjonariusze

MO, "posypały się z dachów na milicjantów kamienie i butelki z benzyną", a według drugiej wersji, "milicjanci zaczęli strzelać petardami gazowymi prosto w tłum".

Bolesław /?/ Kadzidłowski, szef prokuratury rejonowej, która prowadzi śledztwo w sprawie wydarzeń z trzydziestego pierwszego sierpnia i pierwszego września, z wyłączeniem okoliczności użycia broni:

- O kamieniach rzuconych z dachów nic nie wiemy. Mamy natomiast ustalonego jednego sprawcę, który rzucił z dachu butelkę z benzyną, od której zapaliła się milicyjna nysa.

Tłum rozproszył się. Część ludzi uciekła na polankę za zabytkowym murem, a część do małego kościoła; inni pobiegli w kierunku ulic wychodzących z Placu Wolności. Wzmocnione już siły porządkowe używały gazów łzawiących i wody. Z jednej strony leciały kamienie i okrzyki "gestapo", "hitlerowcy" i tak dalej. Z drugiej pociski z gazem łzawiącym. Po kilkunastu minutach wytworzyło się kilka punktów, w których toczyły się niemal bitwy. Zapalił się ratusz, wóz strażacki, kiosk RUCHU. Funkcjonariusze twierdzą, że "podpalili je demonstranci", druga strona, że "zapaliły się od petard". Wkrótce funkcjonariuszom przyszyły z pomocą pododdziały ZOMO wezwane z Legnicy.

Sekretarz Czaja:

- Kiedy użyto broni palnej, to dopiero zaczęło się kociłowanie.

Pierwszego rannego przyjęto na oddział intensywnej terapii szpitala miejskiego o godzinie siedemnastej. Po osiemnastej wiadomo już było, że jest dwóch zabitych i dwunastu rannych. Wiek od siedmiu do pięćdziesięciu ośmiu lat. obrażenia odniosło też jedenastu funkcjonariuszy.

Dwóm z nich udzielono pomocy ambulatoryjnej w szpitalu. Żaden z funkcjonariuszy nie został postrzelony.

Zabici, to ANDRZEJ TRAJKOWSKI, trzydziści dwa lata, technik mechanik zatrudniony we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych - Oddział Lubin, ojciec trojga dzieci, żona w ciąży. Zabrano go spod Biura Wystaw Artystycznych z raną postrzałową głowy. Z orzeczenia lekarskiego: "Zgon przed przywiezieniem do szpitala. Akcja reanimacyjna prowadzona w ambulatorium chirurgicznym, nieskuteczna. Za przyczynę zgonu przyjmuje się ranę postrzałową głowy".

Drugim zabitym był MIECZYSLAW POŹNIAK, dwadzieścia pięć lat, robotnik z "Elektromontażu", żonaty. Zabrano go ze skweru między ulicami Świerczewskiego i Kopernika. Z orzeczenia lekarskiego: "Przyjęty

do oddziału intensywnej terapii w stanie agonalnym. Przystąpiono do akcji reanimacyjnej, akcja nieskuteczna. Za przyczynę zgonu przyjmuje się ranę postrzałową brzochną powodującą prawdopodobieństwo uszkodzenia dolnego naczynia".

Lekarz, który oglądał zwłoki:

- To był postrzał w plecy, w okolicy lędźwiowej.

Kiedy wyjeżdżałem z Lubina czwartego września po południu, walczył jeszcze ze śmiercią postrzelony w głowę MICHAŁ ADAMOWICZ, dwadzieścia osiem lat, żonaty, elektryk z Zakładów Górniczych Lubin, przewieziony jeszcze z innego miejsca, ale dziś żaden z moich rozmówców nie pamięta już, skąd.

We wtorek decyzję o wprowadzeniu go - dziny milicyjnej w całym województwie, od dwudziestej do piątej rano, udało się ogłosić dopiero o dwudziestej trzydzięci, za pomocą wozu opancerzonego z nagłośnieniem. Dwie wysłane wcześniej nysy tłum obrzucił kamieniami.

O godzinie dwudziestej drugiej trzydzięci w mieście panował spokój. O dwudziestej trzeciej była już na miejscu komisja z Warszawy powołana przez prokuratora generalnego do zbadania zjask. Do godziny trzeciej trzydzięci trwały oględziny, następnie zaczęto sprzątać miasto.

Dlaczego strzelano? I czy nie można było uniknąć użycia broni?

W Komendzie Miejskiej MO poinformowano mnie, że milicja jako strona w toczącym się śledztwie nie może udzielać na ten temat wypowiedzi prasie. Pułkownik Józef Sonderek z Prokuratury Wojskowej we Wrocławiu, zastępca prokuratora okręgu śląskiego, prowadzący śledztwo w sprawie okoliczności użycia broni, oświadczył mi: - Trwają drobiazgowo badania. Dopóki wszystkiego nie wyjaśnimy do końca, nic nie mogę powiedzieć. Aby rozwiać plotki mówiące, że skoro wszczęliśmy śledztwo, to znaczy, że coś jest 'nie tak', pragnę poinformować: w każdej sprawie, gdy padły ofiary i kiedy użyto broni - prowadzimy śledztwo. Prokuratura Wojskowa jest jedynym właściwym organem do ścigania funkcjonariuszy MO za ewentualne przestępstwa, do rozpatrywania takich spraw. Jeśli nie zajdzie konieczność przeprowadzenia ekspertyzy broni, sądzę, że za kilkanaście dni powinien ukazać się komunikat.

Poszedłem więc do szpitala, aby porozmawiać z rannymi.

Ireneusz Łato, lat dwadzieścia dzie - więć, stolarz z Zakładu Remontowo-Budowlanego ZOZ /rana postrzałowa w okolicy kolana prawego z otwartym złamaniem kłykcia bocznego kości udowej/ :

- O godzinie szesnastej trzydzięci pięć,

w pobliżu plebanii, otrzymałem postrzał. Strzelano z odległości chyba dwustu metrów, z grona milicjantów usiłujących rozpedzić tłum. Przecież z takiej odległości kamieniem trudno dorzucić. Zostałem od razu przeniesiony do plebanii, a następnie przewieziony karetką pogotowia do szpitala. Najprawdopodobniej będę miał sztywne kolano.

Edward Wertka, lat czterdzieści pięć, robotnik z Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego z hutnictwa. /protokół operacyjny ustala: "w okolicy tylnej barku prawego rana postrzałowa, w okolicy przedniej rana o powierzchni monety dziesięciozłoto - wej obficie krwawiąca" - oznacza to, że strzał padł z tyłu/ Edward Wertka:

- Należę do SOLIDARNOSCI, więc dzisiaj, we wtorek pomyślałem sobie - pójdę, zaśpiewam, najwyżej mnie zaarrestują. Zaplącę kolegium, ale obowiązek organizacyjny wypełnię. Nie myślałem jednak, że będą strzelali. A strzelali dwa razy - raz niedaleko łąki z przejeżdżającej nyski, drugi raz koło plebanii - kiedy uciekałem, to poczułem jak mi ramię odrzuciło.

Andrzej Dudziak, lat dwadzieścia trzy, ślusarz-mechanik urządzeń górniczych, "Rudna" /"rana postrzałowa podudzia lewego ze złamaniem otwartym trzeciego stopnia"/ :  
- Siedziałem na murku na ulicy Mieszka Pierwszego. Naprzód poczułem - to była chwila - że mam dziurę w spodniach, a dopiero później poczułem ból. Nie wiem skąd padł strzał. Już chyba nie zjadę na dół do kopalni".

Kazimierz Rusin, trzydzieści jeden lat, kierownik WPK /"rana postrzałowa w okolicy lewego stawu biodrowego"/:  
Zjechałem do zajezdni przed piątą. Poszedłem zobaczyć autobus z rozbitymi szybami, gdzie koledzy znaleźli nabój czy kulę. Potem szedłem z żoną do domu ulicą Rzeź - nicką. To jest co najmniej siedemset metrów od Rynku. Ulica była pusta. Nagle poczułem ból w lewym udzie. Żona wróciła do zajezdni, jakieś sto pięćdziesiąt metrów, zawiadomiła kierownika. Kierownik dał autobus i tym autobusem zostałem przewiezony do szpitala. Nie widziałem nikogo, nie wiem skąd padł strzał.

Następnego dnia, pierwszego września po mieście zaczęły krążyć plotki. Na skwerach koło Biura Wystaw Artystycznych pojawiło się pięć krzyży symbolizujących pięć śmiertelnych ofiar. Pod krzyżem nieopodal pijalni piwa ktoś zrobił ołtarzyk i obok ustawił dwie pary dziecięcych bućków. Ktoś widział we wtorek mężczyznę niosącego zakrwawione dziecko, ktoś inny, jak nyska MO przejechała uciekającego demonstranta. Funkcjonariusze mieli wrzucić

trupa do wozu i odjechać w niewiadomym kierunku.

**Prokurator Kadziłowski:**

- Do dzisiaj, to znaczy do soboty czwar - tego września włącznie, nie było żadnego zgłoszenia o zaginięciu. Jedyń przypadkiem to rodzice siedemnastoletniego ucznia technikum. Sprawdziliśmy i okazało się, że został on zatrzymany w nocy z pierwszego na drugiego września podczas budowania barykady. Nikt też się nie zgłosił do prokuratorów wojskowych ani do jakiegokolwiek innej instytucji.

W środę o szesnastej wypełniły się skwery przy ulicy Sikorskiego, a na ulicy Kopernika zaczęto budować barykadę. Pomagały piętnasto - szesnastoletnie dziewczęta. Obok szpitala zebrał się ponad tysięczny tłum i po odśpiewaniu "Roty" i hymnu ruszył przez ulice Pierwszego Maja, Kolejową i Odrodzenia pod Komitet Miejski. Wznoszono okrzyki CHODŹCIE Z NAMI ! UWOLNIĆ LECHA!, na koniec PODPALIĆ ICH ! Kiedy tłum, trzymając się pod ręce, zbliżał się do budynku Komitetu Miejskiego, nadjechały oddziały ZOMO. Za pomocą gazów rozproszono tłum. Podczas dwóch następnych ataków na Komitet Miejski wybito na partę - rze wszystkie szyby.

**Sekretarz Czaja:**

- Może pan sobie wyobrazić, jak się tutaj czuliśmy.

Dopiero o drugiej w nocy ze środy na czwartek zapanował spokój i w czwartek - sprowadzono dodatkowe posiłki - wydawało się, że będzie spokój. Ale o szesnastej zaczęło się znowu. Kilkusetosobowe grupy w różnych punktach miasta budowały barykady, palono ogniska. Mimo wprowadzenia godziny milicyjnej od osiemnastej dla młodzieży do lat osiemnastu i od dwudziestej dla pozostałych mieszkańców - niespokojnie było w mieście do drugiej w nocy.

W piątek, trzeciego września o jedenastej, odbył się pogrzeb Andrzeja Trajkow - skiego. Na Cmentarz Komunalny przyszło ponad dwa tysiące ludzi. Dużo kobiet z dziećmi i młodzieży. Ksiądz zaapelował o spokój i ludzie rozeszli się. Tego samego dnia wydarzył się też wypadek, na wiadomość o którym władze zaczęły spodziewać się, w tej atmosferze, najgorszego. Ciężarówka kamaz należąca do firmy "Traskom" wpadła na osiedlu Polnym na przystanek, raniąc ciężko dwoje dzieci i mężczyznę, lekko - cztery inne osoby. Nawaliły hamulce.

Tego dnia zjawili się też dziennikarze zagraniczni. Nie wpuszczono ich do Lubina. Miasto było obstawione przez wojsko i można się tam było dostać tylko autobusem lub koleją. Wyłączone były telefony, obowiązywał zakaz poruszania się samochodami

prywatnymi. Miał on nie dotyczyć lekarzy i agentów. Agentom wydano specjalne zezwolenia, lekarzom do soboty włącznie - nie. Może dlatego, że Zespół Ochrony zdrowia traktowany jest przez władzę, co nieraz tutaj słyszałem, jako "siedlisko SOLIDARNOSCI".

Przez cały dzień służby komunalne ła - tały dziury w elewacjach domów na Placu Wolności. Wprawiono już większość szyb, po mieście krążyły wzmocnione patrole, legitymując przechodniów.

**Prokurator Kadziłowski:**

- To już nie jest to samo miasto, co przedtem. To jest teraz miasto gniewne. Atmosfera napięta, ludzie szepczą, odwracają się, są nieufni.

Zjawili się dziennikarze zagraniczni, bodajże korespondenci UPI i Reutersa, tym razem zaopatrzeni już w głojt pozwalający poruszać się po mieście. Spotkałem ich w Komitecie Miejskim. Pod nieobecność pierwszego sekretarza, drugi sekretarz był bardzo zdenerwowany:

- Tego jeszcze nie było, siadajcie, żeby po Komitecie kręcili się kapitaliści.

W sobotę po południu odbył się też, w wsi Orzeszkowo odległej o kilkanaście kilometrów od Lubina, pogrzeb Mieczysława Poźniaka. Przybyło około siedemdziesięciu osób. Delegacja z zakładu pracy złożyła na grobie wieniec z białoczerwonymi szarfami.

Codziennie o siódmej trzydzieści rano w Komitecie Miejskim odbywają się spotkania z przedstawicielami lubińskich zakładów. Ludzie są zdania, że użycia broni można było uniknąć, że było to niepotrzebne. Górniczy domagają się, wręcz żądają, rzetelnego i bez owijania w bawełnę wyjaśnienia okoliczności użycia broni.



JÓZEF KUŚMIEREK - ZNANY DZIENNIKARZ, SPECJALISTA OD SPRAW POLITYKI GOSPODARCZEJ - ZŁOŻYŁ KOMISJI WERYFIKACYJNEJ ZESPÓŁ WARSZAWSKIEJ "KULTURY" PONIŻEJ PRZEDSTAWIONE

# OŚWIADCZENIE

Poglądy swoje zweryfikowałem w roku 1943, realizując program: fabryki robotni kom, ziemia chłopom, władza przedstawieliom narodu.

Nie widzę powodów, abym te poglądy musiał ponownie weryfikować. Jako dziennikarz byłem zawsze wierny faktom, a czytelnika uważałem za jedynego pracodawcę. Dzięki te mu zdobyłem rzecz dla dziennikarza najcenniejszą - wiarygodność, popularność i zaufanie.

Już od roku 1974 byłem przekonany, i przekonanie to głosiłem w każdej dostępnej formie, że nadchodzący kryzys będzie kryzysem wszystkich struktur. Uważam, że system władzy jest nierreformowalny i ta właśnie doprowadza naród do klęski o rozmiarach nieznanych w ciągu tysięcy lat jego historii.

Nie można winić narodu za to, że po trzydziestoletniej edukacji nie tylko nie kocha władzy, ale nawet na tyle się do niej nie przyzwyczaił, aby móc ją tolerować. Tylko trzydziestoletnie pranie mózgu tłumi masę społeczną naiwność i próby nawiązania "dialogu" z władzą. Tylko z władzą, która legitymuje się boskim pochodzeniem albo też jest ustanowiona przez obce mocarstwo, można prowadzić podobne dialogi.

Ostatnie sześć lat, dzięki systemowi władzy w Polsce, uświadomiło mi jasno, że władza pozbawia nas suwerenności ekonomicznej. Dopóki naród potrafi się wyżywić i zarobić na swoje utrzymanie, nie traci swojej suwerenności. Toteż walcząc z głodem, z wszawicą, ruiną gospodarstwa musimy prowadzić normalną walkę narodowo-wyzwoleńczą. Ta walka jest już obroną konieczną przed fizycznym wygubieniem narodu.

Władza totalna doprowadza do totalnych paradoksów. Hasło "zgoda buduje - niezgoda rujnuje" nie ma w naszym przypadku zastosowania, nie może być bowiem zgody na rujnowanie kraju.

Mam już 55 lat czynnego życia zawodowego i politycznego, pozostając wierny programowi, który przytoczyłem na wstępie. Chcę urządzić sobie takie warunki bytowe, abym mógł kontynuować swoje powinności zawodowe w miarę sił i potrzeb, które uznaję za niezbędne.

/-/ Józef Kuśmierek

# szalbierze

WIrski

Książka Borysa Lewickiego "Terror i rewolucja" jest kopalnią wiadomości o zbrodniczej działalności sowieckich organów bezpieczeństwa, od chwili ich powstania w grudniu 1917- go aż do początku 1960- go roku. Na stanowisko pierwszego naczelnika tych organów Lenin powołał Polaka Feliksa Dzierżyńskiego, a nazwane zostały WECZEKA /Wserossijskaja czerezyczajna komisja po borbie s kontrrewolucyj i sabotażem/. Weczekę nazywano też później krótko CZEKA lub CZEREZYWCZAJKA. Ilekroć nazwa tych organów zdobyła sobie zbyt złowrogą sławę zmieniano ją. I tak kolejno po Czece nad bezpieczeństwem Republik Sowieckich czuwało GPU, OGPU, NKWD /którego pierwszym Komisarzem był znów nasz rodak - były kódzki aptekarz Henryk Jagoda/, aż wreszcie KGB, która to nazwa utrzymuje się po dziś dzień. Poniższy fragment tejże książki opisuje okoliczności wymordowania w 1937ym roku z rozkazu Józefa Stalina komunistów polskich.

"Szczególnie tragiczna była likwidacja Komunistycznej Partii Polski. Akcja ta zaczęła się od aresztowania znego polskiego pisarza Bruno Jasińskiego, autora dyskutowanych wówczas powszechnie powieści "Pałę Paryż" i "Człowiek zmienia skórę". Jasińskiemu zarzucano, że był trockistą i współpracownikiem Jagody. Zmarł on w 1942 roku w łagrze. Innego "trockistę", Domskiego, który uprzednio przebywał w łagrze, poddano torturom i wymuszono na nim zeznania obciążające innych przywódców KPP. Zeznania te posłużyły Stalinowi za pretekst do zorganizowania "nocy św. Bartłomieja" wśród czołowych polskich komunistów. Wezwano ich z Polski, Niemiec, Austrii i Czechosłowacji na "ważną konferencję" do Moskwy. Wobec niebezpieczeństwa niemieckiego napadu na Polskę i zwycięstwa faszystów komuniści polscy usłuchali o błędnego wezwania. Zostali aresztowani już na granicy i w wielu wypadkach na miejscu zgładzeni. Były sekretarz Firis - Kiej Partii Komunistycznej Arvo Tuominen dostarczył najpełniejszej jak dotąd relacji o zbrodni popełnionej przez Stalina na polskich przywódcach komunistycznych. / Arvo Tuominen "Kremls Klockor", Stockholm 1958/.

Na początku 1937 roku zwołano Prezydium Kominternu. Po doświadczeniu z Bela Kun wszyscy obecni byli przekonani, że i tym razem chodzi o odkrycie nowych "zdrad". Zwracało uwagę, że na posiedzeniu nie by-

żo ani jednego Polaka, mimo iż dwaj znani polscy komuniści Ieński i Bronkowski należeli do komitetu wykonawczego i do prezydium Kominternu, a dwaj inni Walewski i Krajewski zasiadali w komisji kadr Kominternu. Posiedzeniu przewodniczył Dymitrow. Główny referat odczytał Manuilski, który oświadczył co następuje: "Towarzysze, jestem zmuszony odkryć aferę, która jest tak ciemna, brudna i nieprawdopodobna, iż jestem pewien, że o niczym podobnym nie słyszeliście dotychczas. W roku 1920, gdy bohaterska Czerwona Armia zbliżała się do bram Warszawy, poddał się nam polski pułk liczący około 700 ludzi. Przyjęliśmy tych ludzi z radością, wiedząc że wielu spośród nich jest przyjaciółmi Sowieców, a nawet prawdziwymi komunistami. Wielu polskich żołnierzy wstąpiło jako oficerowie lub komisarze polityczni do Czerwonej Armii, a cały szereg Polaków otrzymało wysokie stanowiska: w sowieckiej administracji wojskowej. Jest rzeczą jasną, że wobec szczególnych okoliczności w jakich pułk nam się poddał, mieliśmy zaufaniem do tych 700 ludzi. I dlatego wpadliśmy w pułapkę, zgodnie z planem naszych wrogów". - Manuilski kontynuował: "Wrogowie nasi zwalczali nas często podstępem, lecz nigdy nie byli tak zręczni jak w wypadku tych 700 żołnierzy. Któż mógł przypuszczać, że wszyscy oni byli doskonale dobranymi i znakomicie do swej misji przygotowanymi szpiegami. To była prawdziwa armia szpiegów, którzy zajęli u nas kierownicze stanowiska i w przeciągu 17 lat, nie napotykając na żadne przeszkody, knuli swe ciemne spiski. Kto organizował ten nieczny spisek? Oczywiście zdrójca socjalizmu, Piłsudski".

Arvo Tuominen donosi, że wszyscy obecni byli głęboko wstrząśnięci i że Manuilski oświadczył, iż nawet Ieński i Bronkowski włączani byli w tę aferę. Te sztucznie skonstruowane prowokacje posłużyły za podstawę dla najgorszej się odbyć na terenie Związku Sowieckiego masakry czołowych polskich komunistów. Stalin "udoskonalił" w trakcie tej afery całą procedurę likwidacji. Jeśli Beli Kunowi pozwolono jeszcze być obecnym na posiedzeniu prezydium, zarzuty skierowane przeciwko Polakom zostały wytoczone bez przesłuchania oskarżonych. Dymitrow oświadczył zresztą podczas wspomnianego posiedzenia, że wszyscy spośród owych 700 Polaków, którzy jeszcze żyją i których można było odnaleźć są już aresztowani. Polacy zostali następnie rozstrzelani "według list". Pomiędzy zastrzelonymi był m. in. ostatni przewodniczący KPP i niemal wszyscy członkowie Komitetu Centralnego tej partii.

Żyjąca od wielu lat w Związku Sowieckim weteranka polskiego ruchu komunistycz-

nego, Wera Kostrzewa, zmarła podczas pierwszego przesłuchania w więzieniu moskiewskim. Wszyscy polscy członkowie Kominternu zostali rozstrzelani, z wyjątkiem Feliksa Kona, sędziwej wdowy po Marchlewskim i wdowy po Dzierżyńskim. Najbardziej okrutny był los tych polskich komunistów, którzy znaleźli się w Związku Sowieckim w drodze wymiany więźniów politycznych, jaka odbyła się pomiędzy Warszawą a Moskwą. Wielu z nich miało za sobą wieloletni pobyt w polskich więzieniach. Wszyscy bez wyjątku zginęli w 1937 roku w kazamatach NKWD.

Losu swoich partyjnych kolegów uniknąć były słuchacz Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie/w latach 1934-35/, a następnie sekretarz Komitetu Okręgowego KPP na Śląsku - Władysław Gomułka. Odsiadywał on w tym czasie kolejny wyrok w więzieniu sanacyjnym, a nie miał "szczęścia" znaleźć się wśród tych, którzy pojechali do Związku Sowieckiego w drodze wymiany więźniów politycznych. On oraz nieliczni inni komuniści polscy, którzy uniknęli masakry w 1937 roku, znaleźli się po wojnie na najwyższych stanowiskach w PRL budując "władzę ludową" reprezentującą interesy sowieckich zwierzchników. Ludzie Ci, z których niejeden cudem ocalał przed śmiercią, jaka spotkała jego towarzyszy, służyli nadal zbrodniczej centrali moskiewskiej kierowanej nieprzerwanie przez wytrawnych kryminalistów, jak określa władców na Kremlu Władimir Bukowski. Czy mogli oni wierzyć w jakąkolwiek szlachetną ideę?



Wydaje się to mało prawdopodobne. Wszystko wskazuje na to, że motorem ich postępowania była raczej nieczym niepohamowana żądza władzy, przekreślająca wszelkie hamulce moralne i etyczne. Niedawno zmarłego Władysława Gomułkę nie można wprawdzie za liczyć do szajki dorobkiewiczów w rodzaju późniejszych "właścicieli Polski Ludowej" - Jaroszewicza czy Gierka, ale jest faktem

niezaprzeczalnym, że w czasie 14 lat sprawowania funkcji I Sekretarza zaślepiąco go posiadanie władzy, a apodyktycznie wydawanymi zarządzeniami niszczył polską naukę i kulturę. Na psychikę ludzi, którzy w 56-tym roku udzielili mu poparcia i ogromnego kredytu zaufania, wpłynęło wyraźnie to, iż niedawno wyszedł on z więzienia. Zapomniano wtedy o jego działalności z przed okresu, kiedy został uwieczniony przez innych sowieckich szalbierzy, którym przewodził wówczas były agent NKWD Bolesław Bierut. Zapomniano jego obrzydliwe, przepojone wyjątkowo agresywną nienawiścią przemówienia z okresu pierwszych lat po wojnie. Ten w sumie bardzo ograniczony człowiek zawiódł całkowicie oczekiwania swoich rodaków, to jego rządy nazwał swego czasu Stefan Kisielewski "rządami ciemniaków". Zamknął ciemną kartę swoich rządów rozkazem strzelania do robotników. Polacy udzielając mu poparcia w 1956-tym roku nie mieli zresztą chyba zbyt wielkiego wyboru, był on być może wówczas rzeczywiście najlepszym ze zgrai ciemnych typów, wśród których można było wybierać pod łufami czołgów sowieckich. Na leżał jednak bez wątpienia do grona nieuków, których jedyną szansą zrobienia kariery było całkowite zaprzeczenie się wrogom naszego narodu. Był jednym ze zdrayców, których trudno posadzać o wiarę w jakiegokolwiek ideały.

Przywieziona do Polski w 45-tym roku ze wschodu, ideologia komunistyczna stanowiła natomiast nieodzowne opium dla mas, dzięki któremu w imię "światlanej przyszłości" ludzie pracowaliby z zapałem i entuzjazmem nie dopominając się o należne im wynagrodzenie. Bezinteresowny, spontaniczny zapał ludzki wniecono na wielką skalę w pierwszych latach po wojnie przy odbudowie straszliwie zniszczonego kraju. Jednak ludzie widzieli coraz wyraźniej, że wyniki ich pracy są marnowane lub rabowane. Polska stała się po II-ej Wojnie Świata tawelnią kolonią sowiecką, mającą przede wszystkim służyć interesom swej metropolii.

Mineło już 37 lat, a "władza ludowa" buduje nadal "światlaną przyszłość", która ra to budowa na obecnym etapie osiągnęła drastyczną obniżkę stopy życiowej ludności przy równoczesnym zadłużeniu w krajach kapitalistycznych na niebywałą sumę 27mld miliardów dolarów. Bezideowość kryminalistów sprawujących obecnie władzę okupacyjną w naszym kraju nie może chyba w ogóle podlegać dyskusji, a szeregi ostatnich Mohikanów wierzących jeszcze w ideę komunistyczną w Polsce rzędzą z dnia na dzień.

Wprowadzenie stanu wojennego po blisko 40-tu latach rządów komunistów, masowe u-

żywanie pałek i gazu przeciw ludziom w znakomitej większości urodzonym już i wychowanym pod rządami tychże komunistów, jest najlepszym dowodem całkowitego bankructwa tej ideologii w Polsce. Aktualna sytuacja w naszym kraju jest również nieuchronnym początkiem ostatecznego bankructwa komunizmu na całym świecie. Jednak nie wolno nam ulegać złudzeniom, że bankructwo ideologii prowadzi automatycznie do rozkładu czy wręcz upadku systemu. Należy się spodziewać coraz bardziej zaciekłej i bezpardonowej walki komunistów pragnących za wszelką cenę nie tylko utrzymać, ale i poszerzyć swój stan posiadania. Ostateczne rozwiązanie Solidarności przez Sejm jest kolejnym etapem zaostrożenia się walki w Polsce. Najwięksi optymiści nie mają już chyba obecnie złudzeń, że o jakikolwiek kompromisie nie może być mowy, a określenie w rodzaju "porozumienie" czy "ugoda" w ogóle brzmią nierealnie. Zbyt wielu ludzi zostało bezpośrednio bardzo dotkliwie pokrzywdzonych po jednej stronie, a na drugim biegunie władza komunistyczna na konto zbyt obciążone zbrodniami, by mogła jeszcze kiedykolwiek spodziewać się odzyskania nawet minimum zaufania społeczeństwa. Sprawujący w Polsce okupacyjną władzę wyczuł w wszelkich ideałach i różnicach szalbierze mogą tylko odczuwać rosnący strach przed narodem, który prędzej czy później wymierzy im sprawiedliwość.

Na pytanie dlaczego Stalin wymordował polskich komunistów, czytelnik znajdzie odpowiedź w ósmym numerze SPRZECIWU w rubryce "O tym trzeba wiedzieć".



Stowarzyszenie Kombatanów Polskich - oddział Göteborg wydało okolicznościowe karnety-karty pocztowe upamiętniające postać i działalność Marszałka JÓZEFĄ PIŁSUDSKIEGO  
Nakład ograniczony Cena 10.-SK.  
Zamówienia przyjmuje "SPRZECIW"

Marek Celt

## HASŁO I ODZEW

Hasło "Maryja",  
Odzew nasz "idziemy",  
Jako ojcowie nasi szli;  
Lat tysiąc mija,  
Odkąd w polskiej ziemi  
"Bogurodzica" brzmi.

Cali my Twoi,  
Pani z Jasnej Góry,  
Twór chce być wszystkim polski lud.  
Świętego klasztoru  
Obronimy mury,  
Solidarności utwierdź cud,  
Solidarności cud.

Proś Syna swego,  
By nam mocą boską  
Ufności strumień w serca wlał,  
Ażeby Polska  
Zawsze była Polską,  
A lud przy krzyżu stał.  
Cali my Twoi,  
Częstochowska Pani,  
Módl się, by prawdą żył nasz kraj;  
Swe myśli i czyny  
Tobie niesiem w dani,  
W nich solidarność pełną daj,  
W nich solidarność daj.

# BLIŻEJ SAMEGO SIEBIE

...sam się zdał  
na śmierć  
z miłości...

Jan  
Paweł II

Szły z Kochawiny  
I spod Ostrej Bramy  
Do Ciebie modły, pełne łez;  
W drugie Millenium  
Kornie Cię błagamy:  
Wyproś niedoli kres.  
Cali my Twoi,  
O, Niepokalana,  
Semper fidelis polski lud;  
Błagamy dziś Ciebie  
Przez Maksymiliana:  
Solidarności uświęć trud,  
Solidarności trud.



Od ponad 300 lat, od męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli zadreż-  
czonego okrutnie przez Kozaków, żaden Polak nie dostąpił zaszczytu zali-  
czenia w poczet świętych. 10 października 1982 roku Ojciec Święty Jan Pa-  
weł II-gi dokonał kanonizacji swego wielkiego rodaka Błogosławionego Oj-  
ca Maksymiliana Marii Kolbe.

Kim był św. Maksymilian? Jakie życie poprzedziło je-  
go męczeńską śmierć w bunkrze oświęcimskim, kiedy z własnej woli złożył  
je w ofierze, ratując od śmierci pogrążonego w rozpacz obcego człowieka?  
Rajmund Kolbe, urodzony w 1894 roku, od najmłodszych lat żył w gorącej na-  
bożeństwo do Matki Boskiej i św. Franciszka z Asyżu. W 1915 roku w Rzy-  
mie młody kleryk Maksymilian przybrał drugie imię "Maria". Nie będąc  
jeszcze kapłanem założył w Rzymie Milicję Niepokalanej, rozpowszechnioną  
dziś na całym świecie. W ramach tej Milicji podjął niezliczoną ilość ini-  
cjatyw. Na polu katechetycznym najgłębsze prawdy teologiczne z ogromnym  
powodzeniem udostępniał najprostszym ludziom. Założony przez niego w ro-  
ku 1922-gim w Grodnie miesięcznik "Rycerz Niepokalanej" docierał z cza-  
sem niemal do każdej wioski w Polsce, a następnie, tłumaczony na różne  
języki, zaczął wychodzić w wielu innych krajach. Po kilku zaledwie latach  
miesięcznik ten, głoszący w niezwykle dostępny sposób prawdy ewangeliczne  
i szerzący szczególnie kult Maryji, osiągnął nakład 1-go miliona egzem-  
plarzy, największy w świecie nakład pisma katolickiego. Przy wydawaniu  
"Rycerza" pracowali wyłącznie zakonnicy, Franciszkanie. Tam w Grodnie Oj-  
ciec Maksymilian został natchniony ideą tworzenia wspólnot zakonnych, któ-  
re z czasem otrzymały nazwę Niepokalanów. W 1930 roku Maksymilian Kolbe  
wyrusza z 4-ma towarzyszami w podróż misyjną do Japonii. Jeszcze w tym  
samym roku zaczyna wydawać po japońsku "Rycerza Niepokalanej", a w rok  
później zakłada w Nagasaki japoński Niepokalanów. Otwiera również w Ja-  
ponii seminarium duchowne. Długa jest lista wieńcząca sukcesami niespo-  
żyta pracę misyjną Świętego. Ten wspaniały człowiek dokonywał rzeczy nad  
ludzkich, jeśli się weźmie pod uwagę jego wyjątkowo słabe zdrowie. Był  
wielkim misjonarzem i wspaniałym organizatorem, promieniował przy tym  
wokół miłością. Wyjątkowym kultem darzył św. Maksymilian w czasie całego  
swego życia cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, którego 600lecie  
sprowadzenia na Jasną Górę w tym roku obchodzimy.

Podczas niedawnej wizyty prymasa Polski Józefa Glempa w Stanach Zjednoczonych miały tam miejsce godne ubolewania akcje protestacyjne przeciwko głowie Kościoła katolickiego w Polsce. Organizatorami tych burd — a jest to określenie zachrzenie — i amerykańskiej prasy codziennie — byli... Polacy. Przynajmniej tak się nimi określała. Polacy którzy stworzyli w USA prawie cztery lata temu tzw. Ruch Społeczno-Polityczny „Pomost”. W swych oświadczeniach

Jak wiemy, Prymas Polski arcybiskup Józef Glemp odwołał swoją planowaną na październik podróż do Rzymu i Stanów Zjednoczonych, ze względu na sytuację w kraju. Czerwoni propagandiści-prowokatorzy muszą nieźle "gonić w piętę", skoro już we wrześniu umieścili artykuł o niedostępnej przecież wizycie Ks. Prymasa.



## oni między sobą

M. HEMAR

...naszych delegatów,  
Obserwatorów, słuchaczy,  
Widzów, czy reporterów,  
Nikt w Moskwie nie zobaczy!

Niedoczekanie, żeby  
Z nami za jednym stołem  
Siedział rosyjski żulik,  
Zdrajca z medyzianym czolem,

Marksistowski rewizjonista,  
Odchylony opryszek,  
Defraudant leninizmu,  
Parszywy bazyli szek,

Szopenfeldziarz idei,  
Dialektyczny włamywacz,  
Kogezystencjonalny  
Szuler i oszukiwacz

I jemu tym podobni  
Zbóje i chuligani!"  
Zaraz, zaraz, przepraszam  
Na chwileczkę, kochani,

Żeby uniknąć wszelkich  
Być może nieporozumień!  
To nie ja tak powiadam!  
Nie, nie, skądże, ten strumień

Ordynarnej obelgi  
Co tak wulgarnie chlusta-  
Nie ja tak mówię. Ja bym  
Słów takich nie brał w usta.

To wszystko o Rosjanach  
Powiadają Chińczycy.  
Jacy Chińczycy? No, jak to-  
"Pekińscy awanturnicy,

Wojenni podlegacze,  
Żółci prowokatorzy,  
Nieprzytomne hajdaki,  
Brutalni agresorzy,  
Bambusami szemrane  
Rozwydrzone kitajce,  
Skośnookie kurnosy,  
Niewdzięczne czou-en-lajce,

Gdzie ten ryż co przyrzekli?  
Oszuści! Szantażyści!"-  
Nie, to nie ja tak piszę  
Z wybuchem tej nienawiści,

To nie ja tak pomiatam  
Chińską pekińską hałastrą-  
To nie jest w moim stylu.  
Tak mówi p. Fidel Castro.

...On przed mikrofonem  
Żył wyłaził na zydeł  
I z pyskiem na Chińczyków.  
Nie wiecie który Fidel?

"To ten kubański kozak,  
Ten kubaniarz kozacki,  
To ten moskiewski maniak,  
Ten cwaniak leningradzki,

Bolszewicki pucybut,  
Sowiecki wańka-wstańka!"  
Nielto nie moje słowa,  
To nie są moje zdańka!

"Zdeprawowany hajduk!  
Zdegenerowany ciura!"  
Mnie takie inwektywy  
Nie wyszłyby spod pióra,

My nie na Kercelaku,  
Tu nie żadna Krowodza,  
To o Fidelu Castrze  
Tak mówi Enwer Hodża.

Który? Jak to, nie wiecie?  
"Albański odszczepieniec.  
Chiński lokaj i lizus.  
Pekiński poturczeniec.

Marionetka na chińskim  
Sznurku. Bezczelny karzeł  
Co się zuchwałą ręką  
I pysk podnieść odważe!

Na swoich dobroczyńców  
W Moskwie!"- Nie, nie kochani,  
To nie ja tak powiadam-  
Skądże? Ja o Albanii?

"O wściekłych liliputach  
I sadystycznych bestiach"-  
To w Moskwie, uważacie?  
Tak piszą w swych Izwiestiach

Znów dal fine al capo,  
Znów da capo al fine,  
Po kątach sobie nawzajem  
Rozstawiają rodzinę,

Co mają członków bratniej  
Komunistycznej rodziny,  
Rozstawiają ich lepiej,  
Niż my byśmy potrafili.

Przy każdej sposobności  
Zaczynają od nowa,  
A ja wam tylko powtarzam  
Ich słowa... nie moje słowa...

Jedne co od siebie  
Do ich dyskusji wtrąca,  
Że to jest dla nas jakby  
Raczej... pocieszające...





SAMOPRZYLEPNE NAKLEJKI,  
KTÓRYMI OZDABIANI SĄ  
NIEPOSTRZEŻENIE NA ULICACH  
KOLABORANCI WRONY



Pik Ryszard Urbański, wojewoda elbląski:

CZYM SIĘ KIEROWANO, TO JA NIE WIEM. TRUDNO MI TEŻ POWIEDZEĆ, JAK DŁUGO BĘDĘ WOJEWODĄ. CZŁOWIEK SIĘ DOPIERO UCZY.

MIESZKANIE TO MUSI BYĆ WYSIEK CAŁEGO ŻYCIA.

DO TELEWIZORA DOSZEDŁEM W STOPNIU PODPUŁKOWNIKA.

GDYBY PAN OBERWAŁ KAMIENIEM, ZMIENIŁBY PAN PUNKT WIDZENIA. GENERALNIE UWAŻAM, ŻE NAS-TROJE SĄ NIEZŁE.

Wywiad dla POLITYKI  
29.05.82

Prof. Czesław Borowski:

PŁACENIE DZIŚ PO PROSTU GROZI DALSZYM ZAŁAMANIEM RYNKU.

Życie Gospodarcze 5.09.82

Członek KC PZPR,  
Zbigniew Michałek:

TO JEST PRZESKOK NIESAMOWITY Z PGR DO KC.

NIE WIEM, JAK SPEDZAJĄ CZAS INNI POLITYCY. SŁYSZĘ, ŻE GDZIEŚ TAM ZA GRANICĄ PREZYDENT W GOLFA SOBIE GRYWA, ŻE JEŹDZI NA WEEK-END. U NAS NICZEGO TAKIEGO NIE MA.

fragment wywiadu  
udzielonego PAP

PODSTAWOWE ZASADY SOCJALISTYCZNEJ PROPAGANDY TO:  
POWAŻNY STOSUNEK DO ODBIORCY, MÓWIENIE MU PRAWDY,  
OPIERANIE SIĘ NA ZNAJOMOŚCI OBIEKTYWNYCH PROCESÓW  
SPOŁECZNYCH ORAZ DEZAPROBATA DLA MANIPULOWANIA.

Trybuna Ludu - 23.05.82

## CYTATY

Albin Siwak,  
członek Biura Politycznego:

RZECZYWIŚCIE, DOPROWADZILIŚMY DO TEGO,  
ŻE NIE OPLĄCA SIĘ PRACOWAĆ.

Gazeta Olsztyńska 17.05.82

DOSZŁY DO MNIE SYGNAŁY: "NIE JEDŹ,  
NIE JESTEŚ ZBYT LUBIANY"

INTERNOWANEMU PRZYSŁUGUJE PEŁNE  
WYNAGRODZENIE ZA CZAS ODOSONBIENIA,  
NO I POBIERAJĄ NIEKTÓRZY PO 37 000  
ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE.

/którzy, tego tow. Siwak nie ujawnił/

PODCHODZIMY DO INTERNOWANYCH W BIAŁYCH RĘKAWICZKACH,  
CZŁONKOWIE "SOLIDARNOŚCI" ODŚPIEWALI MI "STO LAT!"

PO ZROBIENIU TRZECH KROKÓW ZOSTAŁEM OPLUTY.

z wypowiedzi na spotkaniu z aktywnym partyjnym  
w Olsztynie

Jan Laskowski, I sekretarz KW PZPR w Olsztynie:

OBECNA SYTUACJA NIE JEST DLA CHŁOPCÓW, A PRAWDĄ JEST,  
ŻE POGLĄDY TOW. SIWAKA SĄ NIERAZ KONTROWERSYJNE.

Gazeta Olsztyńska

# ZASADY LEGALIZMU

M. Sas-Skowroński

Datę powstania polskiego uchodźstwa politycznego można ustalić dokładnie. Jest nią dzień 17 września 1939r., gdy z jednej strony cała niemal zachodnia i centralna Polska została okupowana przez wojska niemieckie w wyniku klęski odniesionej w kampanii wrześniowej, z drugiej zaś, gdy w wyniku paktu Ribbentrop - Mołotow wojska sowieckie przekroczyły wschodnią granicę Polski, biorąc walczącą jeszcze armię polską w dwa ognie i nie wyczerpawszy ostatnich szans zbrojnego oporu.

By uniknąć wzięcia do niewoli przez jedno lub drugie wojska opukacyjne, naczelne władze państwowe polskie z Prezydentem Rzeczypospolitej i rządem na czele zdecydowały się na przekroczenie granicy rumuńskiej. Powodem tej decyzji była - jeśli chodzi o władze państwowe - potrzeba zachowania ciągłości prawnej Państwa Polskiego i kierowania dalszą walką Narodu poza granicami Kraju, jak również odbudowa, na terenach sprzymierzonych z Polską Francji i W. Brytanii, polskich sił zbrojnych dla kontynuowania walki z Niemcami u boku wojsk sprzymierzonych.

Nadzieje naczelnych władz państwowych, że będą mogły z Rumunią przedostać się do Francji, nie spełniły się. Pod naciskiem Niemiec i w obawie przed interwencją zbrojną rząd rumuński internował w Rumunii Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, członków rządu i Naczelnego Wodza marszałka Rydza Śmigłego. Nie mogąc w tym stanie rzeczy sprawować swych funkcji, Prezydent R. P. mianował swym następcą byłego marszałka senatu i prezesa Światowego Związku Polaków - Władysława Raczkiewicza, po czym w dniu 30 września 1939r. zgodnie z obowiązującą konstytucją, przekazał mu swą władzę. Prezydent Raczkiewicz zwolnił z zajmowanych stanowisk internowanych w Rumunii członków poprzedniego rządu i mianował Prezesem Rady Ministrów i Naczelnym Wodzem gen. Władysława Sikorskiego, który powołał nowy rząd.

Wobec niemożności powołania na uchodźstwie ciał parlamentarnych - Sejmu i Senatu - powołana została w grudniu 1939r. jako surogat parlamentu Rada Narodowa, do której weszli przedstawiciele stronnictw politycznych oraz kilku działaczy bezpartyjnych.

Po klęsce i kapitulacji Francji, w czerwcu 1940 r., Prezydent i Rząd R. P. przenieśli swą siedzibę do W. Brytanii, aby nadal kontynuować przy jej boku czynną walkę o wyzwolenie kraju.

Atak Niemiec na Rosję Sowiecką w dniu 22 czerwca 1941 r. wciągnął Rosję wbrew jej woli w wir II wojny światowej. W. Brytania pozyskała automatycznie nowego partnera w walce z Niemcami, który po zawarciu umowy o wzajemnej pomocy w dniu 12 lipca 1941 r. stał się sojusznikiem naszych sojuszników. Na skutek powstałych okoliczności rząd polski pod przewodnictwem gen. W. Sikorskiego zmienił swoje stanowisko wobec Rosji, co znalazło swój wyraz w umowie podpisanej przez obie strony. W umowie tej Związek Sowiecki przekreślił pakt Ribbentrop - Mołotow, nawiązując stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie i wyraził zgodę na odwołanie polskich sił zbrojnych na swoim terenie.

W 1943 roku sytuacja wojskowa Związku Sowieckiego uległa poprawie. Stalin, zmierzając konsekwentnie do podporządkowania sobie całej środkowo-wschodniej części Europy, uznał swój sojuszniczy stosunek do polskich władz legalnych za obciążenie i skorzystał z okazji, jaką było poruszenie przez władze polskie sprawy świeżo odkrytych grobów w Katyniu w dążeniu do wyświetlenia kto był winnym tej zbrodni, by zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem polskim /kwiecień 1943r./ Na terenie ZSRR został przez niego utworzony, z przewagą komunistów, Komitet Wyzwolenia Narodowego /tzw. Komitet Lubelski/, który został później uznany jako prowizoryczny rząd polski.

Odbyta w lutym 1945 r. w Jałcie druga konferencja Wielkiej Trójki przypięczętowała los Polski, zalecając oficjalnie uznanie Linii Curzona za wschodnią granicę Polski i przewidując utworzenie t. zw. Rządu Jedności Narodowej przez dokooptowanie do Komitetu Lubelskiego przedstawicieli władz na obczyźnie i innych - poza komunistami stronnictw "demokratycznych" z kraju.

Rząd taki powstał w Moskwie w czerwcu 1945 r., w następstwie czego 6 lipca 1945 roku rząd brytyjski i Stanów Zjednoczonych, a za nimi większość pozostałych rządów wycofało uznanie dla legalnego rządu polskiego na uchodźstwie, uznając równocześnie utworzony w Moskwie t. zw. "Rząd Jedności Narodowej".

Fakt politycznego uznania rządu administrującego w Warszawie nie przesądza o jego legalności w świetle prawa między narodowego.

Rząd polski pod przewodnictwem Tomasz Arciżewskiego złożył stanowczy protest wobec aktu bezprawia wobec Państwa i Narodu Polskiego i postanowił kontynuować dalszą walkę o przywrócenie Polsce wolności.

Dla ludzi nieobeznanych bliżej z zagadnieniami natury prawno-politycznej, może wydawać się sztuczne, a nawet groteskowe, że po 37 latach od zakończenia wojny istnieją nadal poza granicami Polski legalne władze państwowe, podczas gdy faktyczną władzę administracyjną sprawuje na terenie Polski rząd Polski Ludowej, powszechnie uznany pod względem dyplomatycznym, nawet przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Może i prawie pewno nasuwa się pytanie, w jakim celu pozostają i utrzymują się na emigracji legalne władze polskie i co właściwie kryje się pod tym niezrozumiałym dla nich pojęciem "legalny", ponieważ może im się wydawać, że reżym, który sprawuje faktyczną władzę w Polsce jest tym samym władzą legalną.

Na samym wstępie chciałbym dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień określić nasze stanowisko na obczyźnie.

Środowisko polskie na obczyźnie nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu emigracją. Emigrantami są ci, którzy opuszczają kraj rodzinny czasowo lub na stałe, a to dlatego, że chcą żyć i pracować tam, gdzie istnieją lepsze tu temu warunki.

Uchodźstwo polskie opuściło kraj w to ku drugiej wojny światowej z głównym celem walki o jego wyzwolenie. Pozostają zaś nadal poza krajem nie dlatego, że nie pragną do niego powrotu, ale dlatego, że zatrzymuje ich obowiązek walki o pełną niepodległość. Obowiązek ten nadaje emigracji politycznej niezmiernie ważną cechę pozakonstytucyjnego społeczno-politycznego organu państwowego.

Wynika z tego w dalszym ciągu, że emigracja ma zarówno obowiązek, jak i prawo współdziałania z rządem w działalności zmierzającej do odbudowy niezawisłości Polski.

Odpowiedzialność za tę akcję spoczywa nie tylko na kierownictwie politycznym, bowiem Polacy na obczyźnie stanowią społeczny organ działania kraju i odpowiada ją przed potomnością za przekazanie niepodległej Polski w spadku dziejowym następnym pokoleniom. Dlatego też każdy Polak, jako cząstka narodu polskiego na obczyźnie, winien zgodnie z innymi jednostkami działać na rzecz wyzwolenia państwa.

Ta działalność może być skutecznie urzeczywistniona tylko i wyłącznie w ramach prawowitego porządku prawnego. Ten

bowiem porządek prawny gwarantuje narodo wi polskiemu na obczyźnie niezależność od obcych działań.

W najbardziej ogólnym ujęciu legalizm jest nieprzerwaną ciągłością prawowitego porządku prawnego państwa, w wypadku kiedy obok niego występuje narzucony jemu siłą konkurencyjny, faktyczny porządek prawny innego państwa.

Prawowity porządek prawny, jego jedność i całość nie ulega zburzeniu przez podbój lub chwilową aneksję.

Jest rzeczą bezsporną, że rząd, który sprawuje władzę w Polsce jest rządem administracyjnym, który doszedł do władzy w oparciu o obcą siłę zbrojną. Zachodzi pytanie, kiedy rząd jest legalny? W myśl prawa międzynarodowego rząd może być legalnym tylko w trzech wypadkach:

- 1/ Jeśli jest wyłoniony zgodnie z prawem pozytywnym, tj. z przepisami, które odnoszą się do powoływania organów państwowych zgodnie z konstytucją;
- 2/ Wyłoniony w drodze przewrotu rewolucyjnego - wewnętrznego;
- 3/ Wolnego wyboru swych współobywateli.

W Polsce Ludowej żaden z tych czynników nie został spełniony, rząd został narzucony przez obce czynniki i obcą siłą zbrojną.

Na legalność konstytucyjną mogły się powołać w wyniku II wojny światowej, znalazłszy się poza granicami swoich krajów, tylko trzy rządy: Luksenburgu, Norwegii i Polski. Z braku takich przepisów konstytucyjnych można by więc twierdzić, że w wypadku siły wyższej państwo zostaje pozbawione władzy legalnej.

Tak jednak nie jest.

Władza prawowita jest to władza szukająca schronienia na obcej, przyjaznej lub neutralnej ziemi, aby walczyć i bronić interesów swego kraju, dążyć do jego wyzwolenia i przywrócenia mu pozycji w społeczności międzynarodowej. Jej cele winny być zgodne z celami narodu.

Ta zgodność celów gwarantuje legalność władzy państwowej na obczyźnie. Legalizm jest więc pojęciem nie tylko formalnym, ale przede wszystkim materialno-prawnym. W sensie materialno-prawnym zastąpił dawne dynastyczne pojęcie legalizmu.

W okresie okupacji Polski przez hitlerowskie Niemcy i Rosję sowiecką, ani naród w kraju, ani uchodźstwo polityczne nie posługiwały się tym terminem na oznaczenie prezydenta R.P., rządu i innych organów państwowych. Dopiero po cofnięciu uznania rządowi R.P. pojawia się termin "rząd legalny" i od słowa tego "legalizm" na określenie instytucji państwowych na obczyźnie w odróżnieniu od admi-

nistracji rządowej na ziemiach polskich, tak zwanego "reżymu".

Tak pojęty legalizm stał się przedmiotem daleko idącej kontrowersji. Jedni uważają, że legalizm polski jest konstytucją, inni - że są to władze naczelne zgodnie z nią powołane, niektórzy zaś uważają, że jest to jeden z trzech głównych ośrodków politycznego działania emigracji. Wreszcie są i tacy, którzy odmawiają legalizmowi jego znaczenia i uznają, że jest to fikcja prawna streszczająca się wyłącznie w pewnych symbolach, które nie mają żadnego zasadniczego znaczenia. Te ostatnie twierdzenia są wynikiem myśli i działań politycznych, a nie prawnych. Legalizm jako instytucja należy do pojęć prawa i to do tego międzynarodowego, często określanego jako prawo publiczne.

Istota jego nie leży wyłącznie w kontynuacji władz polskich na obczyźnie, ale jest czymś głębszym; leży ona w obronie całości i jedności porządku prawnego Państwa Polskiego. Co więcej - leży ona w ciągłości prawnej samej instytucji państwa. Tylko budowa legalizmu w sferze prawnej może dać prawidłową odpowiedź, co przez tę instytucję należy rozumieć, co to jest współczesne państwo i w czym leży jego istota. Jest to temat sam w sobie bardzo obszerny i o tym pisać nie będę.

Niektórzy kwestionują, czy władza wykonująca swe uprawnienia poza granicami własnego kraju może być uważana za władzę w pojęciu zasad prawa publicznego.

Pierwszym rządem uchodźczym w stosunkach międzynarodowych wydaje się być rząd Ludwika XVIII, który funkcjonował przez 100 dni w Gandawie.

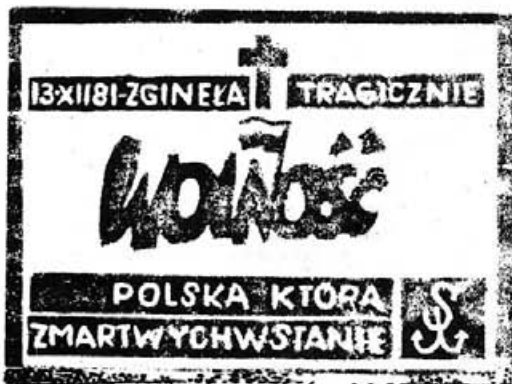
Pierwsza wojna światowa zna trzy wypadki rządów uchodźczych: rząd belgijski we Francji, serbski na wyspie Korfu i Czarnogóry we Francji. Głowy państw i rządy tych okupowanych krajów były uznawane przez państwa sprzymierzone i stowarzyszone de jure i de facto i korzystały ze wszystkich immunitetów ze statusem ich związanych.

W okresie między dwiema wojnami światowymi, szereg głów państw i rządów prawowitych rezydowało na terytoriach państw zaprzysiężonych i prowadziło działalność w obronie praw swoich państw i narodów /Prezydent Ukrainy w Polsce, król albański Zogu w Egipcie, cesarz Etiopii w Anglii. Tak samo podczas II wojny światowej, w wyniku opanowania przez Niemcy, Rosję i Japonię różnych państw w świecie, głowy tych państw i ich rządy zmuszone były przebywać przez szereg lat głównie na terytorium Anglii, Stanów Zjednoczo-

nych i Kanady. Szereg rządów po zwycięskich działaniach wojennych powróciło do swych krajów, by nadal sprawować władzę, szereg zaś głów państw i rządów w wyniku agresji przez Rosję sowiecką zmuszone zostały do dalszego pozostawania na terytorium obcych państw i prowadzenia w zmienionych warunkach dalszej walki o wyzwolenie swoich narodów. Wśród nich znalazł się Prezydent i Rząd R.P.

Rząd uchodźczy pozostaje tak długo legalnym rządem, jak długo trwa okupacja jego kraju. W Polsce istnieje tak zwana "occupation by proxy"/okupacja pośrednia - zrealizowana w formie demokracji ludowej/. Władza bowiem uchodźcza, reprezentowana przez głowę państwa i rząd na obczyźnie, pozostaje tak długo władzą legalną, jak długo trwa okupacja kraju. Traci dopiero swą prawowitość i prawomocność w wypadku, gdy po zawarciu traktatu pokojowego zostanie ustanowiona w sposób konstytucyjny, zgodnie z wolą narodu, nowa władza na terenie uwolnionego kraju. Przerwanie ciągłości formalno-prawnej byłoby, z punktu widzenia prawnego, śmiercią prawowitej władzy państwowej i co za tym idzie przerwaniem prawnego tytułu ustrojowego do występowania w obronie praw narodu i państwa.

Byłoby również uznaniem stanu wytworzonego na ziemiach polskich i zarazem uznaniem zasad Jałty i nowego zaboru. Dlatego też ciągłość jest niezmiernie ważna i jest utrzymywana.



Listę ofiarodawców na fundusz wydawniczy oraz odpowiedzi na listy zamieścimy w następnym numerze. Przepraszamy.

"ORION" PROSIMY O BLIŻSZY KONTAKT.

# NIKOMU NIE ODBIŁ SIĘ TOŁSTOJ...

GUSTAW HERLING-GRUDZINSKI

Nie zna granic głupota "postępowych intelektualistów". Wybielając Lenina "znieskształconego z konieczności" przez Stalina / skoro Stalina wypada już dziś jednak lekko choćby kopnąć /, nie cofają się przed niczym. Humbert-Droz, były komunistą szwajcarski i prominent Kominternu, wspomina swoją rozmowę z czekistą Kedrowem nazajutrz po rewolucji. Czy Lenin wie o masowych rozstrzeliwaniach i doraźnych egzekucjach? Kedrow chwilkę pomyślał i odrzekł: "Nie tylko wie, ale bardzo jest zaniepokojony, że się do nich zanadto przyzwyczajamy. Wezwał nas raz do siebie i, towarzysze, powiada, jeżeli któryś z was poczuje, że za gładko mu to przychodzi, że spływa po nim jak woda uśmiercanie ludzi, niech natychmiast porzuci obecną służbę, bo grozi mu przedzierzgnięcie

się w kata; powinniście pamiętać, że terror jest środkiem nadzwyczajnym, że stosować go mogą tylko świadomi rewolucjonisci." Oto leninowskie przykazanie "świadomego rewolucjonisty", o którym zapomniał Stalin, ofiara "nadmiernego przyzwyczajania." Kto był obłąkany? Mistrz czy uczeń? Mistrz cieszył się jeszcze dobrym względnie zdrowiem, gdy Paweł Akselrot, przyjaciel Plechanowa i weteran Pierwszej Międzynarodówki, sformułował swój sąd o kraju zwycięskiej rewolucji / pisze o tym Caffi w szkicu z roku 1918 /: nie ma prawa, nie ma społeczeństwa, nie ma klasy robotniczej, rządzi banda oprychów i reżunów, którzy zasmakowali w dziele "budowy socjalizmu."

Rocznicowe meandry "historyczne" przygotowywały naturalnie grunt pod nieuchronny Dyskurs o Cenie: droga kosztowała "modernizacja" Rosji, widocznie taką trzeba było cenę zapłacić, gorzej co prawda z wolnością, lecz cierpliwości, cierpliwości, spadkobiercy Stalina przestaną w końcu racjonować i wolność. Nikomu w rocznicowym ple-ple nie odbił się Tołstoj:

"Nie zmieniałbym mojej opinii o Dzyngis Chanie, nawet gdybyście mi przedłożyli dowody, że dysponował telegrafem."

## Gustaw HERLING - GRUDZINSKI

W ostatniej dekadzie listopada w DOMU POLSKIM w Göteborgu /Friggagatan 6/ odbędzie się spotkanie z wybitnym pisarzem polskim, wieloletnim współpracownikiem paryskiej KULTURY, Gustawem Herlingiem-Grudzińskim. Autor "Upiorów rewolucji", "Innego świata" i wielu innych znakomych książek będzie czytał fragmenty swoich utworów, mówić na aktualne tematy i odpowiadać na pytania. Organizatorzy sprowadzili książki Pisarza, które autor będzie podpisywać. Senior literatów polskich na emigracji przybywa na zaproszenie redakcji SPRZECIWU. Dokładny termin spotkania podamy na afiszach.

ZAPRASZAMY.

### SOBOTNIE SPOTKANIA

DOM  
POLSKI



Na zaproszenie Stowarzyszenie Polskiego w Göteborgu, dnia 30 października 1982 o godzinie 18 w DOMU POLSKIM /Friggagatan 6/ odbędzie się spotkanie z poezją i satyrą p.t. POLONEZ NA LINIE TADEUSZA PALANOWSKIEGO byłego redaktora warszawskich SZPILEK

występy POLSKIEGO CYRKU

na rzecz **Solidarności**

CYRK ROZPOCZYNA ŚWIATOWE TOURNÉE  
OD WYSTĘPU W MONTREALU W KANADZIE  
26 GRUDNIA 1982

ARTYŚCI CYRKOWI PROSZENI SĄ O PILNE  
ZGŁASZANIE SIĘ TELEFONICZNE LUB TELEGRAFICZNE  
do "CANTOUR" TORONTO tel. 416 9770178

ZATRUDNIMY RÓWNIEŻ ARTYSTÓW GRAFIKÓW

# o tym trzeba wiedzieć

12 grudnia 1920 roku Komunistyczna Partia Górnego Śląska na swym pierw - szym zjeździe w hucie "Bismarck" potępiła walkę o zjednoczenie Górnego Śląska z Polską jako ruch nacjonalistyczny, sprzeczny z interesami rewolu - cji i interesami robotniczymi. Uchwała w postaci "Manifestu" została wydrukowana w języku polskim w "Czerwonym Sztandarze" z dnia 24 grudnia. Czytamy w nim, że "obowiązkiem polskiego proletariatu robotniczego na Śląsku i w Polsce jest zwalczanie polskiego nacjonalizmu oraz walka o u - trzymanie Górnego Śląska w granicach Niemiec w imię wzmacniania solidar - ności robotniczego Śląska z Rosją Sowiecką".

20 marca 1921 roku na Górnym Śląsku odbył się plebiscyt. Wypadł on niekorzystnie dla Polski. Za Polską opowiedziało się 479 tys., a za Niem - cami 707 tys.. Na ten wynik niezgodny ze stanem faktycznym złożyło się ki lka przyczyn. "Zdaniem rzeczoznawców - jak amerykański profesor Lord czy Anglik sir Esme Howard - /plebiscyt/ z góry dawał Niemcom przewagę wsku - tek pozostawienia w ich ręku środków fizycznego i psychicznego nacisku, nie mówiąc już o prawie głosu udzielonym w Traktacie Wersalskim każdemu Niemcowi urodzonemu na Śląsku, choćby już tam od dawna nie mieszkał". Z prawa tego skorzystało 192 tys. Niemców, a dla porównania 10 tys. Pola - ków, którzy również to prawo przysługiwało. Odrzucenie głosów "emigran - tów" zmieniło znacznie wynik na naszą korzyść, jednak pozostała nieznacz na przewaga po stronie niemieckiej. Przyczyną było oddanie głosów na Nie mcy przez niezdecydowanych, których oceniano na około 200 tys. Byli to ci, którzy ulegli wpływom propagandy komunistycznej. A więc przysłowio - wym językiem u wagi, który przeważył szalę na naszą niekorzyść była a - gitacja sterowanych z Moskwy polskich komunistów nawołujących do głoso - wania na Niemcy.

Zapewne niewielu Polaków, szczególnie z młodego pokolenia, zna te fak ty. Są one jaskrawym dowodem, że nasi rodzimi komuniści byli od zarania swego istnienia wrogami niepodległości Polski. Fakty te były zawsze cał - kowicie przemilczane w nauce historii w PRL. Nie pasowały one do czasów kiedy w zamian za blisko połowę przedwojennego terytorium Polski na wschodzie, skonfiskowanego przez Sowiety w 1945 roku, otrzymaliśmy tzw. "ziemie odzyskane", których obszar sięga o wiele dalej na zachód od te - renów objętych plebiscytem w marcu 1921 roku. Faktów tych nie da się rów nież pogodzić z polityką wmawiania Polakom, iż obecnie dzięki Związkowi Radzieckiemu mamy naprawdę niepodległe państwo, a nierozzerwalny sojusz ze Związkiem Radzieckim chroni Polskę przed zakusami odwetowców niemiec - kich. W rzeczywistości okupacja wrogów polskiej niepodległości stojących na usługach ościennego mocarstwa trwa w naszym kraju od 37 lat, przybiera jąc tylko różne formy. Obecna aż nadto jaskrawa forma tzw. stanu wojen nego otworzyła chyba ostatecznie oczy wszystkim tym, którzy dotychczas nie zdawali sobie z tego w pełni sprawy i wydawało im się, że żyją w na swój sposób wolnym kraju.

Na podstawie książki Pawła Zaremby "Historia Dwudziestolecia" opracował K.W.

## ORBIS BOOKS (LONDON) LTD

66, KENWAY ROAD, LONDON SW5 ORD, ENGLAND. TEL. 01-370 2210

W bazie wojskowej w północnym Izraelu, w Kurdanii - po drodze z Hajfy do Nahary - znajduje się niezwykła ekspozycja. Tutaj armia izraelska przetransportowała tysiące sprzętu wojskowego zdobytego w Libanie południowym. Wiedzano, że Organizacja Wyzwolenia Palestyny /OWP/ dysponuje w Libanie południowym dużą ilością broni, ale to co zdobyto przeszło wszelkie oczekiwania. Mówi się, że zdobytą bronią można by było uzbroić 100-tysięczną armię.

W palącym stopy piasku stoją mniej lub więcej uszkodzone czołgi produkcji sowieckiej: T 34 - klasyk z II wojny światowej, T 55 - nowszy model z działem 100-milimetrowym, T 62 - zasadniczo ten sam co T 55 tyle tylko, że cięższy i z działem o gładkiej lufie kal. 115 mm. T 62 zdobyto na na Syryjczykach.

Dumy "demokracji" ludowych "niezniszczalnego" T 72 brak w zbiorze. Wiadomo jednak, że kilka tych wozów zniszczono w dolinie Bekaa, sprawiając tym przykrą niespodziankę konstruktorom sowieckim.

Niektóre z czołgów mają rozpiętane lufy - wyglądają mniej więcej jak banan ze zdjętą skórą. Pytam mego przewodnika - majora Reuven Berkowitch - co jest powodem tego niezwykłego widoku.

- W sytuacjach krytycznych jest to jeden ze sposobów urieszkodliwiania zdobytego czołgu. W lufę wsadza się granat ręczny i odpala jeden strzał - odpowiada major Berkowitch.

Uszkodzone czołgi będą demontowane na części nadające się do ponownego zastosowania, np. jako cele w ćwiczeniach artyleryjskich. /Zdobyte we wcześniejszych działaniach wojennych czołgi produkcji sowieckiej, po modyfikacji były używane przez armię izraelską/.

Kilkanaście metrów dalej widzimy czołgi nieuszkodzone. Zdobyto je w stanie "dziewiczym" włącznie z zapasem amunicji i paliwa, z pokrowcem na lufę. Wystarczy tylko włożyć kluczyk do stacyjki i jechać.

Po przemalowaniu znaków arabskich i pewnych przeróbkach najprawdopodobniej zasilą wojska pancerne Izraela. Przeliczam szybko i okazuje się, że wozów nie uszkodzonych jest prawie 100; uszkodzonych dwa razy więcej. Tak więc OWP dysponowała w Libanie południowym kilkuset czołgami produkcji sowieckiej.

Szwedzka armia w czterech brygadach pancernych posiada około 280 czołgów, Norwegia ok. 200, a Kanada nieco ponad setkę. Znanе działo sowieckie D30 kaliber 130 mm reprezentowane jest tu w dużej ilości. Co prawda konstrukcja pochodzi jeszcze z II wojny światowej, ale jest łatwe w obsłudze, niezawodne i jeszcze dzisiaj uznawane jest za jedno z najlepszych dział na świecie. Zasięg 27 kilometrów. Z dział tego typu ostrzeliwano północny Izrael latem 1981 roku.

Izraelczycy wykorzystują zdobyte działa. Po zdjęciu wieży ze starszych czołgów amerykańskich typu Sherman i po zamontowaniu działa otrzymuje się doskonałe działa samobieżne.

Na powierzchni równej kilku boiskom piłkarskim rozmieszczone są działa różnych kalibrów i przeznaczenia, karabiny różnego rodzaju. Wiele jest przestarzałych - tak jak stojąca w cieniu drzew eukaliptusowych grupa samochodów z zamontowanymi wyrzutniami pocisków niekierowanych: to słynne katusze. Broń ta przez dłuższy czas terrorizowała północny Izrael. W porównaniu z działami nowocześniejszymi celność i szybkostrzelność nie jest najlepsza, ale kwestią rozstrzygającą, rekompensującą te braki jest ilość.

Odrobinę dalej urządzenie wiertnicze produkcji austriackiej. Trzy ogromne wiertła, każde o średnicy 1 metra; sterowane hydraulicznie z bogatym oprzyrządowaniem do odprowadzania gruzu. Nie zdziwiłoby mnie gdyby to właśnie urządzenie lub podobne zastosowane było w Dumour, około 20 kilometrów na południe od Bejrutu. Miasto - w większości zamieszkałe przez ludność chrześcijańską - zaatakowane zostało przez oddziały OWP i syryjskie w 1975 roku. Nastąpiła masakra. Od tego czasu miasto jest puste. Tam OWP zbudowała rodzaj obozu wykutego w skale: system tuneli długości około 700 metrów, z dwoma wyjściami. Obóz wyposażono w elektryczność, klimatyzację, rampy do załadunku samochodów ciężarowych i przede wszystkim w ogromne ilości broni i amunicji.

Ale powróćmy do Kurdanii. Oglądam różnej konstrukcji trały przeciwmìnowe. Olbrzymie koła zębate na wysięgniku przed czołgiem, które powodują detonację ewentualnych min bez szkody dla załogi.

Gaziki, samochody ciężarowe, samochody terenowe...

Zwracam uwagę, że wiele trajlerów do transportu czołgów jest produkcji zachodnio-niemieckiej firmy Langendorff. Berkowitch wyjaśnia:

- Widocznie terroryści nie polubili trajlerów sowieckich i kupili sobie niemieckie.

W osobnej grupie stoi kilkadziesiąt pojazdów pancernych o typowym sowieckim wyglądzie.

- To BWP1 - mówi Berkowitch. I wyjaśnia, iż są one tak budowane, że piechur może uczestniczyć w walce nie opuszczając pojazdu. Oglądam otwory do prowadzenia ognia oraz peryskop, przez który można obserwować pole bitwy z wnętrza transportera. Pojazd może być wykorzystany do walki także w terenie skażonym bronią ABC. O prócz tego z całą pewnością przewidziany jest do posługiwania się bronią BC. Wiele szczegółów konstrukcyjnych na to wskazuje. Wóz uzbrojony jest w automatyczny granatnik 73 mm, karabin maszynowy oraz wyrzutnię PPK Sagger. Przednia ściana transportera jest mocno pochylona /prawie niemożliwe jest trafienie go pod kątem 90° - wyjaśnia Berkowitch/, a zbiorniki paliwa znajdują się w opancerzonych drzwiach tylnych. Sowiecki sprzęt wojskowy znany jest ze swej funkcjonalności, lecz jedno - wcześniej pewnego prymitywizmu odnośnie ergonomii i środowiska pracy. Toteż zaskakuje mnie wyposażenie wnętrza, zapewniające duży komfort. Ze zdziwieniem oglądam miękkie siedzenia.

Mam też możliwość przyjrzenia się chińskiej wyrzutni raketowej, moździerzowi kaliber 120 mm oraz innym modelom Katiusz /kal.122/ - podstawowemu uzbrojeniu dzisiejszych oddziałów sowieckich.

W blaszanej szopie zebrano granatniki, broń strzelecką etc. Otwieram skrzynię z napisem: "części do traktorów". Producentem jest Korea Płn., a krajem docelowym Libia. Skrzynia zawiera nowiutkie karabinki Kałasznikowa - broń wyjątkowo celniejszą za precyzję i niezawodność. Produkowana jest w wielu krajach bloku wschodniego.

Widzę broń automatyczną różnych typów - co najmniej 20 modeli. Jeden jest szczególnie znajomy: pistolet maszynowy, który w Szwecji nosi oznaczenie M45 kal. 9 mm. Egzemplarz, który oglądam jest produkcji egipskiej. Szwecja sprzedała swego czasu Egiptowi licencję na produkcję tej broni. Pistoletem tym został zamordowany prezydent Sadat.

Dominującym jest jednak kaliber 7,62 mm. OWP doceniła zalety, jakie daje unifikacja amunicji.

Przechodzimy dalej. Półfabrykat granatnika RPG2. OWP ma w Tyrus własną fabrykę. Mały szczegół w tych granatnikach zwraca moją uwagę: masywna płyta stalowa zamontowana do tylnej części granatnika i oto mamy moździerz!

Fabrycznie zapakowane i naoliwione amerykańskie karabiny automatyczne G3 widzę tu w dużych ilościach. Jak znalazły się one

w pld. Libanie? Berkowitch wskazuje na napis umieszczony na zielonych skrzyniach: "Benghazi-Libia". Międzynarodowy handel bronią nie zna żadnych granic. Nawet protokół próbnych strzelań jest dołączony. Rozkład trafień - a jakże - wokół dziesiątki.

Są to urządzenia celownicze różnych typów. Sowiekie noktowizory na podczerwień do strzelania nocy i brytyjskie, wielokrotnie wzmacniające światło gwiazd; francuskie dalmierze i przeliczniki artyleryjskie.



Palestyńska flaga bez białej części. Może kilku żołnierzy z OWP kapitulowało z pomocą owego białego kawałka.

Dubeltówki /część z nich z obciętymi lufami/, pistolety wszystkich możliwych wzorów. Klasyczna Beretta w wielu wersjach, między innymi z magazynkiem pięcionoabojowym na śrut.

- Tych właśnie używają terroryści do wewnętrznych porachunków - mówi major Berkowitch.

Stół z rzędem magnetofonów, wyglądających jak Tandbergi. Widocznie części studia audiowizualnego do celów dydaktycznych. Nie jest tajemnicą, że w latach 1980-81 OWP wyszkoliła 2300 terrorystów z 28 krajów. Sprzęt, który tu widzimy pochodzi z tuneli w Damour: hały mundurów, hełmów, kocy, odzieży i sprzętu chroniącego przed bronią BC /maski gazowe, rękawice gumowe, buty gumowe itp./.

- To wszystko jest przeznaczone dla regularnej armii, a nie dla grupy terrorystów - mówi major Berkowitch.

Pod koniec sierpnia 1982 roku Izraelczycy przetransportowali 20 tysięcy ton broni i 500 ton amunicji z Libanu pld.. Do tego dochodzi około 300 czołgów, 700 dział, 30 tysięcy karabinków Kałasznikowa itd.. Całkowita wartość wynosi pół miliarda dolarów, z czego 200 milionów przypada na pojazdy różnego rodzaju.



TAŚMY DŹWIĘKOWE Z NAGRANIAM  
AUDYCJI PROGRAMU TRZECIEGO  
pt. "60 MINUT NA GODZINĘ"  
z okresu VIII.1980 - XII.1981  
KUPIMY. Oferty przyjmuje redakcja

SPRZECIW POSZUKUJE KOLPORTERÓW I WSPÓŁPRA  
COWNIKÓW NA TERENIE WSZYSTKICH SKUPISK  
POLSKIEGO OSIEDLENIA. OFERUJEMY DOBRE WA-  
RUNKI.

**Pamiętaj —  
odnów prenumeratę !**

NA HAMMARKULLETORGET 61 W LASSES-TOBAK-  
FRUKT, OBOK KWIACIARNI, OD NIEDAWNA MOŻ-  
NA KUPIĆ SPRZECIW - TAKŻE POP-  
RZEDNIE NUMERY,

Poszukuję osób, które są w posia-  
daniu materiałów /pamiętniki, wspo-  
mnienia, wycinki prasowe, fotogra-  
fie/ lub jedynie mają dokładnie w  
pamięci tzw. sprawę generała Tatar  
i innych oficerów Wojska Polskiego.  
Ze szczególnym zainteresowaniem  
przyjmę informacje dotyczące proce-  
sów oficerów Marynarki Wojennej, zna-  
nych pod nazwą "sprawa komandosów".  
Materiały te interesują mnie ze  
względów historycznych. Chcę prze-  
śledzić drogę życiową możliwie naj-  
większej ilości oskarżonych i stra-  
conych w tych tragicznych procesach  
oficerów Wojska Polskiego.  
Każda więc informacja dotycząca ży-  
cia tych żołnierzy, niezależnie o  
jakim okresie ich życia traktować  
będzie, jest dla mnie cenna i pomo-  
cna.

Mój adres: Andrzej Szmilichowski  
Jungfrudansen 16  
171 56 Solna - Sverige  
/tel. 835834/

# GENERAK c.d.

Niejaki Dubicki podający się za gene-  
rała wygłosił swój prywatny pogląd na nie  
prywatnej konferencji prasowej w sprawie  
dotyczącej nie tylko jego samego.

Otóż na spotkaniu z dziennikarzami w Han-  
nowerze stwierdził, iż jest gotów oddać  
/on - Dubicki/ Ziemie Zachodnie Niemcom,  
jeśli Rosja zwróci Polsce tereny zajęte  
po 17 września 1939 z Wilnem i Lwowem. Na  
pytanie, czy orientuje się, co myślą na ten  
temat Ukraińcy "generał" odpowiedział, iż  
tego problemu wcale nie ma, ponieważ Ukra-  
ińcy w ogóle nie istnieją, a tereny te za-  
mieszkują jedynie zruszczeni Polacy. Pro-  
blem narodów Białorusi i Ukrainy został,  
jak twierdzi Dubicki, sztucznie sprepara-  
wany przez komunistów.

Pan Dubicki szaleje po świecie od kilku  
miesiący, budząc bardziej ciekawość żąd-  
nych sensacji dziennikarzy zachodnich niż  
zainteresowanie swymi rewelacjami. O jego  
występie w Sztokholmie pisaliśmy w nume-  
rze piątym SPRZECIWU.

Czy nikt nie potrafi zakończyć tournée te-  
go jednoosobowego cyrku generała, do któ-  
rego nie przynaję się żadna armia /nawet  
ta komunistyczna /, polityka, do którego  
nie przynaję się żadne ugrupowanie poli-  
tyczne / nawet najbardziej niepoważne / ?  
Jako członkowie społeczności polskiej na  
wychodźstwie możemy odpowiedzieć jedynie,  
że ktoś nam "podłożył świnie" i to świnie  
z ogromnym tupetem.

Dla przypomnienia: Leopold Dubicki odmó-  
wił powrotu do Polski po 13 grudnia 81 r.  
i pozostał w Niemczech Zachodnich, gdzie  
prowadził w tamtejszych archiwach badania  
z dziedziny h i s t o r i i.

A. Cichecki

Problemy stosunków polsko-ukraińskich  
i polsko-białoruskich, obrosłe fałszywymi  
mitami - wymagają z pewnością szerszego  
omówienia.

Redakcja prosi o listy w tej sprawie.

PO nowe jerozolimskie  
ZMART i emigracyjne  
WYCHWSTA wiersze  
NIU Henryka Grynberga  
Postgirokonto 4716609-5 P. Kontny  
LONDYN-1982 sk. cena 20sk.

## LIBELLA

12, RUE SAINT-LOUIS-EN L'ÎLE  
75004 PARIS TEL. 326-51-09  
KSIĄŻKI POLSKIE, FRANCUSKIE  
DOTYCZĄCE POLSKI, PRZEKŁADY  
Katalogi wysyłamy bezpłatnie.

# Kongres Polaków w Szwecji

Dnia 23 października w Sztokholmie odbył się Zjazd Założycielski KONGRESU POLAKÓW W SZWECJI.

Zatwierdzono Statut i na najbliższe dwa lata wybrano Zarząd:

- Jan Żuchowski - /Sztokholm/ - prezes
- Roman Koba - /Västerås/ - I V-ce prezes
- Krystyna Petersson - /Sztokholm/
- Jan Plewako - /Västerås/
- Andrzej Wojarski - /Göteborg/
- Zygmunt Kraczkowski - /Sztokholm/ - skarbnik, sekretarz
- Stanisław Dyba - /Malmö/ - kontakty ze-wnętrzoorganizacyjne
- Krzysztof Cierpisz - /Lund/ - informa-cja i szkolenie

W skład Zarządu weszli także panowie:

Malinowski z RUP i Urbański z FUP.

Zastępcami członków Zarządu zostali:

- Leszek Andziak - /Göteborg/
  - Włodzimierz Wocialewski - /Norrköping/.
- Nowopowołany Zarząd powziął już pierwsze decyzje co do wystąpień w imieniu wszystkich sfederowanych organizacji polskich w Szwecji.

Wyznaczono też nową redakcję miesięcznika SŁOWO, będącego organem KONGRESU POLAKÓW W SZWECJI.

...Przy podpalonych bibliotekach  
Lud sine ręce będzie grał  
I odnotuje to bezpieka  
Kto przy tym płakał, kto się śmiał.  
Dawnych znajomych nazwiskami  
Mignie rubryka - zawód: kat,  
A nas obwoła ktoś zdrajcami,  
Mów mi, ach mów, że będzie tak!  
Nasi najbliżsi w łapach hycli.  
Cośmy robili - śledztwo trwa.  
W przedszkolach gwiazdka dla milicji,  
Wojsko na placach i we snach...

## JACEK KACZMARSKI

Śpiewa swą poezję  
przy akompaniamencie gitary

NOWY PROGRAM POWSTAŁY PO 13 GRUDNIA

pt. **ZBROJA**

# SOLIDARNOŚĆ koniunkturalna

Mija jedenasty miesiąc od chwili, gdy wszyscy zmuszeni byliśmy powiedzieć wyraźnie TAK lub NIE. Wszystko było czarne lub białe. Ogólny spontaniczny wybuch uczciwości nie zostawił miejsca dla takich postaw, jak niezdecydowanie czy obojętność.

Płomienne deklaracje, że "zawsze, wszędzie i aż do zwycięstwa" szły w parze z atakami na nielicznych zdrajców i kolaborantów. Na tych, dla których własne futro z norek było bliższe ciału niż koszula Dejaniry polskiego narodu. Dużo słów, wiele przykładów pięknej ludzkiej solidarności.

Miesiące mijały. Temat "Polska" schodził na coraz dalsze strony gazet, choć sytuacja w Kraju nie zmienia się.

Czy czas łagodzi cierpienie, czy uodparnia na ból?

Nie, czas po prostu nie pozwala długo na się niewygodnej maski.

Presja chwili, konieczność zadeklarowania poparcia dla dobra czy zła wytworzyła złudzenie. ZŁUDZENIE tym boleśniejsze, że tak krótkotrwałe.

Solidarność koniunkturalna - patriotyzm po tak wszyscy...

Nadzieje ludzi uczciwych, że uda się zjednoczyć Polaków na wygnaniu w jednym wspólnym działaniu dla jednego wspólnego celu, ustępować zaczęły wątpliwości - przykłady na każdym kroku. Demonstracje coraz mniej liczne. Gazety - efemerydy. Deklaracje prac dla ośrodków polonijnych wypełniane coraz rzadziej - jśli w ogóle. Już nie tylko manifestacje polityczne, ale i spotkania z kulturą gromadzą coraz mniejsze tłumy. Co raz cieńszy jest strumień pomocy.

Na pustoszejącym boisku zostają dawni już sprawdzeni i nowi, którzy zarażeni nadzieją zrozumieli, że aby wygrać trzeba grać nadal.

Jesteśmy obecnie - my Polacy na obczyźnie mimo wszystko silniejsi niż przed rokiem, choć jakaś pani odwieściła na wieszak swe przekonania /jak mówi chwilowo/, bo już rok gada, a z gadania to ona nigdy nic nie będzie miała.

A.Cichecki.

### KONCERTY SKANDYNAWSKIE

LUND-	11.XI	godz.19.00	Stadsbiblioteket
NORRKPÖPING-	12.XI	/inf. tel 011-16 29 05./	
UPPSALA-	13.XI	godz.17.00	- Totemteatern
STOCKHOLM-	14.XI	godz.16.00	-Etniska huset
VÄSTERÅS-	15.XI	/inf. tel 021-11 60 25./	
GÖTEBORG-	16.XI	godz.19.00	- Karhuset
KOPENHAGA-	20.XI	/inf.tel:37 09 90,55 83 39 /	56 03 54 /

# KTO OBRONI CHŁOPA

Aleksander Świeykowski

W artykule zatytułowanym KTO WYSŁUCHA CHŁOPA? /"Sprzeciw" nr 8/82/ przytoczyłem opinie i wypowiedzi chłopów na temat samorządności i sposobów rozwiązywania, narzniętych przez lata, problemów polskiej wsi. Opinie te są zresztą znane powszechnie. Chłopi o swoich bolączkach i planach mówią wprost. Władze jednak były i są głuche na te głosy, bo wiedzą, że po rozgromieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego i opuszczeniu Polski przez Mikołajczyka, polska wieś straciła mocną, dobrze zorganizowaną bazę, w oparciu o którą mogła prezentować swoje racje i potrzeby. Od tej pory, od 1948 roku, chłop polski został skazany na łaskę i niełaskę panoszących się w całym kraju przedstawicieli zniechęconej, samozwańczej "władzy ludowej". Z ludem nigdy nic wspólnego ona nie miała, a właśnie największą część polskiego ludu - wieś polską i chłopów indywidualnego - ta rzekomo ludowa władza "spisała" na straty. Następnymi trzydziści parę lat, to już tylko ciągły dobór odpowiednich metod zmierzających do unicestwienia chłopów.

Robotnikom stworzono CRZZ. Jak działała i jaką rolę odegrała, wiemy doskonale. Były to jednak przynajmniej próby stworzenia jakichś pozorów. Formalnie robotnik miał instytucję, do której mógł się zwrócić ze swoimi bolączkami. Że niewiele to mu pomagało - to już inna sprawa. Chłopu polskiemu nie stworzono nawet złudzeń i pozorów.

Nic więc dziwnego, że kiedy nadarzyła się tylko stosowna okazja, wieś polska upomniała się o swoje prawa i natychmiast sama przystąpiła do budowy organizacji zgodnie ze swoimi potrzebami i wyobrażeniami. Dążenia chłopów poparł zdecydowanie Kościół. A ówczesny Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński, na spotkaniu z delegacją założycieli SOLIDARNOSCI WIEJSKIEJ powiedział:

"Gdy idzie o prawo zrzeczenia się ludzi, to nie jest prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie na-

daje, ono ma tylko obowiązek je ochroniać i czuwać nad tym, by nie było ono naruszone! Dzisiaj już wiemy, że państwo tego prawa nie dość, że nie broniło, ale decyzją marionetkowego sejmu to prawo społeczeństwu odebrało. Polski chłop znowu pozostał bezbronny. Znowu jest zdany na łaskę i niełaskę władzy, mieniającej się nadal ludową.

Nie można więc już stawiać pytania: kto wysłucha chłopów? Trzeba się zastanowić: kto go będzie bronił?

Skompromitowany reżim próbuje wszelkimi dostępnymi środkami przekonać wieś, że najlepszym i jedynym obrońcą chłopskich interesów jest Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Również samo ZSL i kierujący nim ludzie - wydaje się - uwierzyli w swoją "misję" i wszędzie występują w roli jedyne go przedstawiciela polskiej wsi. Tak przynajmniej siebie określają. A jak wygląda to w rzeczywistości?

W czasie ostatniego, haniebnego głosowania w sejmie nad przyszłością związków zawodowych znalazło się tylko kilkanaście osób, które odmówiły posłuszeństwa generalnej juncie i albo głosowały przeciwko ustawie, albo wstrzymały się od głosu. Reprezentują one najmniejsze liczebnie kluby poselskie: klub bezpartyjnych, katolików świeckich oraz klub Stronnictwa Demokratycznego. Tymczasem członkowie ZSL - bez wyjątku - głosowali za rozwiązaniem organizacji związkowych, w tym także i SOLIDARNOSCI WIEJSKIEJ. O tym trzeba wiedzieć i pamiętać! Przedstawiciele chłopskiej partii, reprezentanci polskiej wsi - tak przecież, powtórzmy, siebie określają - byli i są przeciw chłopom. W sejmie PRL stanowią oni prawie czwartą część posłów. Są drugą pod względem liczebności grupą po bloku PZPR. O tym, że posłowie należący do komunistycznej partii zostali zobligowani do głosowania za rozwiązaniem SOLIDARNOSCI, wiedzieli wszyscy, zostało to bowiem wcześniej oficjalnie ogłoszone. Że obowiązuje to także członków ZSL, nie było wiadome. Przecież właśnie za tę zadziwiającą zgodność ZSL-u z PZPR, czy wręcz służalczość wobec Gierka, Gucwa i części zniechęconych przywódców ZSL musiało opuścić - przed przeszło rokiem - swoje wygodne stołki, na wyraźne życzenie szeregowych członków tej partii, Sejm PRL jest tak przez komunistów konstruowany, że sprzeciwienie się jakiegś uchwały, nawet przez cały blok ZSL, nie może mieć wpływu na ostateczny wynik. Jednak pojawienie się chociażby kilku chłopskich głosów przeciw panującemu bez-

prawiu, mogło stworzyć pozory zainteresowania się postów problemami grupy społecznej, którą reprezentują i której powinni bronić. Tutaj nawet takich pozorów nie starano się zachować. Jak wobec tego wyglądają deklaracje obecnego szefa Naczelnego Komitetu ZSL, Romana Malinowskiego? Przedstawiono je ostatnio w POLITYCE i WSI WSPÓŁCZESNEJ. Czytamy tam między innymi:

"Ograniczenie autentycznej samodzielności i partnerstwa stronnictw, które miało miejsce przed sierpniem 1980 roku, prowadziło do zabijania dialektyki, do zubożania wartościowania społecznego, do wypaczeń w formułowaniu preferencji społecznych. W tamtym okresie nie wykorzystywano w pełni możliwości naszego systemu trójpartyjnego, ukrywano sprzeczności, zamiast je rozwiązywać. Postęp jest rezultatem ujawnienia się sprzeczności i ich przezwyciężania. Silni partnerzy, silni sojusznicy, ścierające się poglądy - to odrodzenie dialektyki, to tworzenie mechanizmu sprzyjającego postępowi. Dlatego uważam, że proces wzmocnienia naszego systemu trójpartyjnego jest zjawiskiem trwałym."

Szefowie ZSL-u muszą więc zdawać sobie sprawę z tego, co jest powodem utraty zaufania do tego stronnictwa wśród jego członków.

Jest także w tej wypowiedzi wiele deklaracji o samodzielności i niezależności ZSL. Chociaż w innym miejscu ten sam Malinowski twierdzi, że:

"Układ partnerski, koalicyjny, oznacza kolektywne sprawowanie władzy. Nie dopuszcza opozycji politycznej."

Jak to więc właściwie jest? Z jednej strony chęć prezentowania swojego programu, a z drugiej od razu w założeniu, pełna zgodność z programem PZPR? Czy jest więc sens mówienia o jakiegokolwiek odrębności? Czy jest w ogóle sens istnienia? W tych deklaracyjnych wypowiedziach jest wyraźne podporządkowanie się ZSL-u partii komunistycznej. A w ostatnich kilku miesiącach, działania ZSL wskazują także i na bezpośrednią podległość WRON-owi.

Nie ma więc co mówić o jakimkolwiek reprezentowaniu interesów chłopskich. Przeciwnie w ciągu minionych dziesięciu miesięcy zaświadczono wiele uchwał dotyczących chłopów i jego gospodarstwa. Jedną z najistotniejszych dotyczy ochrony gruntów rolnych. Ma ona chronić chłopską ziemię przed bezmyślnym przeznaczaniem jej na cele nierolnicze. Założenia jej są chwalebne. Cóż z tego, skoro sam zainteresowany - chłop, właściciel ziemi - nie ma nic na ten temat do powiedzenia. O tym, czy ziemię można przeznac-

zyć na inne cele czy też nie, mają decydować naczelnicy gminy i kierownicy jednostek gospodarczych oraz społecznych działających na wsi. Przecież wiadomo, że ci kierownicy to przedstawiciele władzy, a nie chłopów. ZSL głosowało za przyjęciem uchwały, a więc przeciw chłopom.

Następna uchwała dotyczy scalania gruntów. Ile krwi w latach minionych, niepotrzebnie, napsuto chłopom podczas prowadzonych prac scaleniowych, wiedzą tylko sami chłopci. Uchwała z marca bieżącego roku miała wreszcie umożliwić samym zainteresowanym, a więc chłopom, wypowiadanie się na temat zmiany granic ich pól. Takie były założenia uchwały i postulaty chłopów. Kiedy jednak uchwała nabrała mocy urzędowej, także za zgodą i poparciem ZSL-u, okazało się, że rola przedstawicielstw chłopskich została określona niejasno i praktycznie nadal nie daje im możliwości obrony przed ewentualnymi nieprawidłowościami.

Naczelny Komitet ZSL i osobiście jego prezes Malinowski, często wspominają o tym, czego chłopci domagają się przede wszystkim. Mianowicie - konstytucyjnego usankcjonowania trwałości gospodarstwa chłopskiej w PRL. Ale oto wieloletni działacz Naczelnego Komitetu ZSL, poseł, a więc człowiek rzekomo reprezentujący chłopskie interesy w ludowym /podobno/ parlamencie, przewodniczący sejmowej Komisji d.s. Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - czyli osoba mająca duży wpływ na to, jak się polskiemu chłopu żyje i będzie żyło w PRL - prof. Bolesław Strużek, w ZIELONYM SZTANDARZE z dnia 5 września stwierdza:

"Poparcie przez ZSL chłopskiego postulatu w sprawie ustawowego i konstytucyjnego zagwarantowania 'trwałości i równoprawności' gospodarstwa indywidualnej nie jest i nie powinno być równoznaczne z uznaniem teorii trwałości gospodarstwa indywidualnej."

Co z tego wynika? A no właśnie. Pan Strużek w dalszym komentarzu niedwuznacznie wyjaśnia. Otóż, jeżeli w niedalekiej przyszłości okaże się, że pegeery i spółdzielnie produkcyjne dostaną takie przywileje, że swoją efektywnością zaczną przewyższać wyniki uzyskiwane przez dyskryminowane gospodarstwo rodzinne, to całe rolnictwo trzeba będzie podporządkować socjalistycznej formie gospodarowania. Na pewno w owym przewidywanym momencie nikt nie będzie oglądał się na jakiś zapis w Konstytucji. A zatem i w tym przypadku, niby w interesie chłopów, ale faktycznie przeciwko niemu.

Od niedawna przebywan na Zachodzie. W Pol-



# OSŁE USZY JUNTY D.Factor

Amerkańscy technicy radiowi podali do wiadomości publicznej, że kiedy prezydenta Reagana poproszono raz o mikrofonową próbę głosu, to zamiast tradycyjnego li-czenia do dziesięciu usłyszano:

"Współobywatele! Przywódcy rządu polskiego to kupa nędznych niedojdów!"

Bardzo to miarodajne stwierdzenie czło-wieka, któremu służy najpotężniejsza służba informacyjna świata. To, że zostało wypowiedziane nieoficjalnie i pod wpływem impulsu podnosi tylko jego wartość.

Zauważmy bowiem, że słowa Reagana trafiają w samo sedno sytuacji w Polsce. Piękną jawi się nam myśl, że to największe w dziejach ludzkości samorzutne zorgani-zowanie się narodu, jakie stanowiła SOLI-DARNOŚĆ, było owocem li tylko patriotyzmu i dążeń niepodległościowych. W cichości ducha każdy zdaje jednak sobie sprawę, że naród polski to nie tylko płomienni patrioci i pokrzywdzeni przez reżym szary obywatele. To również wcale niemałe ilości cwaniaków, kombinatorów i zwykłych oportunistów. Jeśli i oni w przeważającej większości poparli SOLIDARNOŚĆ, to wniosek może być tylko jeden: tenzryw narodo-wej jedności był, obok wszelkich innych implikacji, reakcją na nieudolność rzą-dzących.

W paradoksalny sposób nieudolność ta sta-nowi dziś najlepszą gwarancję ostatecznego zwycięstwa SOLIDARNOŚCI. Ostawiona selekcja negatywna wydała wreszcie swój za-truty owoc: każda następna ekipa komunis-tów musi być gorsza od poprzedniej!

Oznacza to, że obok rozpaczliwej walki SOLIDARNOŚCI podziemnej z bezmyślną bru-talnością władzy, cyka cały czas bomba o wiele większa. Oni nie są w stanie dopro-wadzić do czegokolwiek innego jak jeszcze większa ruina gospodarcza. Odpowiedzią zaś będzie jeszcze większy wybuch narodo-wego gniewu.

Tak właśnie rozumieć należy pełne znie-cierpliwienia i pogardy słowa prezydenta Stanów Zjednoczonych.

sce na codzień spotykałem się i dyskuto-wałem z rolnikami. Bywałem także słucho-czem różnych przemówień, wystąpień i oś-wiadczeń właśnie panów Malinowskiego, Guc-wy, Szymanka, Grzybczaka itp. Wiele dekla-rowali i "podejmowali" wiele zobowiązań. Jednak zwykły chłop, mieszkaniec wsi w Poznańskim, Siedleckim, Olsztyńskim czy Lubelskim, nie do zeteselu zwracał się o pomoc i radę. Nazwiska przywódców tej - niby to chłopskiej - partii były mu często obce. Jeszcze bardziej obce sta-ją się mu one dzisiaj, kiedy jest wiele do-wodów na to, że ci panowie nie wyciągnęli żadnych wniosków z miniego okresu, a podnosząc rękę w głosowaniu nad rozwią-zaniem SOLIDARNOŚCI także na wsi, podpisa-li układ nie tylko z partią, ale i z jun-tą. Potwierdzili w ten sposób i to, że nie mają nic do powiedzenia ani w sejmie ani w rządzie. Zdaje im się zapewne także, że zlikwidowali chłopską organizację zwią-zkową. Nie mogli jej zlikwidować. Nie oni ją zakładali i nie oni będą ją likwidować. Chłopi sami powołali swoją or-ganiczację i będą jej nadal wierni, tak jak do tej pory, bo to jest jedyna instytucja w PRL-u, która może i chce bronić ich wspólnych praw i interesów. Jeżeli ktoś przypadkiem ma wątpliwości, to pozwolę so-bie przytoczyć tekst oświadczenia Ogólno-polskiego Komitetu Oporu Rolników /OKOR/, które ostatnio dotarło na Zachód:

"Od początku swego powstania w Polsce, władza komunistyczna dąży w sposób jawny, bądź ukryty do kolektywizacji wsi. Wsku-tek polityki państwa wieś stała się pol-skim trzecim światem. Ruchu społecznego oporu nie może zabraknąć na wsi. Od rol-ników zależy, czy będzie istnieć NSZZ Rolników Indywidualnych SOLIDARNOŚĆ, NSZZ SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA i NSZZ SOLIDARNOŚĆ CHŁOPSKA, czy będą na wsi autentyczne in-stitucje broniące chłopów, czy porozumie-nia rzeszowsko-ustrzyckie będą miały jesz-cze wartość, czy też zgodzimy się na dyktat władzy."

Aleksander Świeykowski

**Jeśli chcesz nam pomóc**

Wpłać na fundusz wydawniczy  
**NIEZALEŻNEJ** POLSKA  
**OFICYNY** OBEROENDE  
**MŁODYCH** PRESS



posyłać do  
 472201-3



Wiadomości pochodzą z podziemnej prasy krajowej

W procesie o pobicie internowanych z Wierchowa, Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Koszalinie odstąpiła 28 sierpnia od kierowania do sądu sprawy przeciwko funkcjonariuszom służby więziennej w Wierchowie, por. Wronkowskiemu i por. Ambryszewskiemu, oskarżonym o pobicie czterdziestu internowanych. Prokurator dał wiarę zeznaniom internowanych potwierdzonym przez niektórych funkcjonariuszy więziennych oraz przez wyniki oględzin śladów pobicia. Podjął jednak decyzję o umorzeniu śledztwa na dwa lata, uzasadniając ją nienagannym przebiegiem służby obydwu oskarżonych.

Józef Osmański, lat dwadzieścia jeden zmarł pierwszego sierpnia w Toruniu pobity przez patrol MO podczas występów rockowej grupy Budgie. Zmarły był milicjantem, na koncert przyszedł w cywilu.

W zakładzie karnym Grudziądz, który pełni funkcje szpitala więziennego, wszystkie zabiegi chirurgiczne i ginekologiczne, czyste i brudne, wykonuje się na sali operacyjnej. Kobiety ciężarne przetrzymywane są w nieskanalizowanych celach. Wodę do mycia muszą donosić kilka razy dziennie. Recepty można realizować tylko poza więzieniem, tak więc chore często pozbawione są leków.

W jednostce wojskowej w Nowej Dębie, powołani do służby wojskowej rezerwiści, podjęli głodówkę protestując przeciw przedłużeniu im tej służby. Interweniowała WSW. Wywiązała się strzelanina, w której zraniony został jeden z głodujących.

Jeden z robotników Huty Katowice po - pełnił samobójstwo, wskazując do pojeźnika z płynną stalą. Do kombinezonu miał przypięty znaczek SOLIDARNOSCI.

W czasie demonstracji w Nowej Hucie w tłumie manifestantów znajdowali się SB-cy i milicjanci przebrani za cywilów. Jednego z nich rozpoznał robotnik z Huty, Bogdan Włosik. Rozpoznany esbek zastrzelił Włosika.

We wrocławskim areszcie śledczym przy ulicy Łąkowej torturuje się przesłuchiwanymi. Przywiązywani są pasami do "twardego łoża", a pod kręgosłup podkłada się im miednicę. Jest to bardzo bolesne i może spowodować niedowład rąk lub nóg. Nie pozostawia widocznych śladów.

Zatrzymanych 31 sierpnia w Warszawie traktowano bardzo brutalnie. W budach i komendach byli bici /stosowano również ścieżki zdrowia/, kopani, stłaczani po kilkanaście osób w małych celach. Niektórym wystrzygano włosy i brody, kazano po kilka godzin stać pod ścianą. 1 września przed kolegiami, orzekano kary 15-20 tys. zło tych grzywny. Rozprawy trwały pięć do dziesięciu minut. Funkcjonariusze MO i SB nie wpuszczali świadków mających zeznawać na korzyść oskarżonych, co przewodnicząca kolegium Kuderska, uznała za słuszne. Osoby, które przychodziły wpłacić grzywnę, a nie były z najbliższej rodziny oskarżonego, zatrzymywano na 48 godzin.

Więźniowie polityczni mają swój Kodeks. Oto jego fragmenty: Więzień polityczny - jest wierny ideałom związkowym SOLIDARNOSCI, wraz z współwięźniami i walczącym społeczeństwem bierze udział w walce o wolność i wykonuje decyzje większości /.../ zachowuje kulturę osobistą, świadomość patriotyczną, społeczną i związkową, w potrzebie spieszy z pomocą współwięźniom, uczy się opanowywać objawy zniecierpliwienia u siebie i innych. /.../ wobec administracji występuje wyłącznie we własnym imieniu. Nie poczuwa się do lojalności wobec służby więziennej starając się jednak odróżnić wykonawców od "mózgów".

# prze cie ki

Stanisława Matejczuka, lat 24 oskarżono o zabójstwo sierżanta MO, Karosa. W nocy milicjanci wyprowadzili Matejczuka z mieszkania rodziców do ogrodu i tam bili przez dłuższy czas. Ojca bito na podwórzu, po rzuceniu go twarzą na maskę samochodu. Siostrę bito w pokoju. Jeden z milicjantów bił Matejczuka kolbą pistoletu w kark, drugi kopał w podbrzusze, trzeci miażdżył palce nóg. Jeden z tych milicjantów określany jest jako mieszecowy. Bicie trwało cztery godziny. Gdy padał, był podnoszony za włosy. Następnie funkcjonariusze starali się wypchnąć go za furtkę, kazali uciekać. Potem grozili pistoletem. Tej samej nocy Matejczuka przewieziono do Pałacu Mostowskich. Ręce przykuto mu z tyłu do oparcia krzesła. Bito po głowie i w bok w bardzo wrażliwione miejsce koło żeber. Jednocześnie wbijało mu igły pod paznokcie. Potem położono go na biurku i bito pałką owiniętą w gazetę, od karku do nerek. Do prokuratora przeniesiono przesłuchiwanego na noszach. Przez cały czas nie dostał kropli wody.

Podczas przesłuchania w pokoju znajdowało się kilka osób w wojskowych mundurach. Jeden z funkcjonariuszy był w cywilnym ubraniu. Po kilkunastu godzinach wezwano lekarza. Po pobieżnym badaniu dostał zastrzyk wzmacniający i herbatę. W tej chwili stracił przytomność. W Pałacu Mostowskich Matejczuk był przesłuchiwany przez dwa tygodnie. 24-letni Stanisław Matejczuk został skazany na 25 lat więzienia.

W czasie demonstracji w dniu 31 sierpnia, została aresztowana Anna Walentyłowicz, którą miesiąc wcześniej zwolniono z obozu internowania w Gołdapii. Obecnie Anna Walentyłowicz przetrzymywana jest w więzieniu w Gdańsku.

W miejscu gdzie zabito Bogdana Włosika ludzie postawili krzyż. Składano kwiaty i zapalano znicze.

Kardynał Macharski, który udał się do tego miejsca prawie prosto z samolotu po powrocie z Rzymu, modlił się w intencji pokoju i pojednania.

Włodzimierz Lisowski, lat sześćdziesiąt siedem, zmarł pobity pałką milicyjną na Rynku Krakowskim. Bezpośrednią przyczyną śmierci było pęknięcie wątroby.

Na Placu Zwycięstwa w Warszawie zatrzymano 31 lipca modlące się przy krzyżu z kwiatów 14-letnią Jolantę Puchalską i jej matkę. Dziewczynkę przetrzymano 36 godzin w milicji nej izbie dziecka, a matkę 48 godzin w areszcie. Kolegium skazało je na grzywnę siedmiu tysięcy złotych

Mirosław Krupiński, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej, przewodniczący Krajowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej, został skazany przez Sąd Marynarki Wojennej na trzy i pół roku więzienia. Prokurator żądał ośmiu lat. Jedyńi świadkowie Jan Zapolnik i Klemens Gniech /zawieszony dyrektor naczelny stoczni/ zeznawali na korzyść Krupińskiego. Ze względu na niezakończoną kurację pozawałową przybył on na rozprawę w asyście lekarza wojskowego.

Zaginął prokurator wojskowy Wojciechowski, który był oskarżycielem w procesie pracowników Wyższej Szkoły Morskiej. W procesie tym zapadły bardzo wysokie wyroki za organizowanie strajku /m.in 10 lat/.

Milicja w Gdańsku obiecuje wysokie nagrody za informacje o losach Wojciechowskiego.

31 sierpnia w Głogowie po manifestacji pod pomnikiem Dzieci Głogowskich kilkudziesięcny pochód ruszył pod KW PZPR - część demonstrantów próbowała podpalić gmach. Walki w mieście trwały kilka godzin. Spacyfikowali je zomowcy jadący z Lubina. Wtargnęli oni też do hoteli robotniczych i skatowali mieszkańców.

Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników powołany został przez przedstawicieli różnych regionów i związków chłopskich. Deklaracja programowa nawołuje między innymi do "... Stosowania wobec władzy biernego oporu, który ma polegać na omijaniu państwowych punktów skupu i dostarcza żywności bezpośrednio do odbiorcy."

W Potulicach przebywało w sierpniu ok. 130 osób skazanych z dekretu. Warunki złe: fatalne wyżywienie, spacery skrócone do 45 minut, łaźnia raz na tydzień-10 minut. Lekarz ZK wydaje zgodę by karę izolatki /betonowe łóżko bez materaca, 1 koc/, odbywały osoby chore.

MARIA KONOPNICKA

NIECHAJ NAS DOŁA JAK PAŹDZIERZ ROZPRASZA,  
KRZYKNIESZ, WNET TWOJE ZBIORĄ SIĘ DRUZYNY,  
PRZEZ IMIĘ TWOJE I NA TWE WOŁANIE  
LUD WIERNY TOBIE U BOKU CI STANIE.



		MIESIĘCNIK SPOŁECZNO- POLITYCZNY MŁODYCH	<b>32</b> strony
<b>artykuły, wiadomości, komentarze</b>			
wydaje	NIEZALEŻNA OFICyna MŁODYCH	PRENUMERATA (z wysyłką)	adres - Box 47104
		6m-cy 12m-cy	40 258 Göteborg
		Skandynawia 55 skr 105 skr	Tel 1 Szweden
		Europa 10 \$ 18 \$	031/304324
		USA i Kanada 11 \$ 20 \$	
		Australia i N.Zel. 12 \$Au. 22 \$Au.	
		kraje pozostałe 11 \$ 22 \$	
		Numer pojedynczy - 10skr (2\$)	

Zamówienia oraz przekazy pocztowe prosimy przesyłać na adres redakcji. W przypadku uiszczania opłaty czekiem do powyższej ceny prenumeraty należy dolić - czyli 2 dolary, tyle wynosi opłata bankowa przy realizacji czeku w Szwecji. Prosimy nie używać czeków prywatnych tylko czeki bankowe.

Najprostszą i najtańszą metodą opłacenia prenumeraty SPRZECIWU jest bezpośrednie wpłacanie na nasze konto pocztowe. Konta pocztowe, pod różnymi nazwami są znane i popularne w większości państw zachodnich.

NA NASZ FUNDUSZ WYDAWNICZY ORAZ PRENUMERATĘ SPRZECIWU  
WPŁACAJCIE BEZPOŚREDNIO NA NASZE KONTO POCZTOWE  
NA PRZEKAZIE WYSTARCZY ZAZNACZYĆ

STOCKHOLM  
POSTGIRO 47 22 01 - 3 SPRZECIW